Dziś: Tunel kolejki podziemnej w Berlinie runął - 20 robotników zostało żywcem pogrzebanych

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 191 Rok 65 Czwartek, dnia 22 sierpnia 1935



Karne szeregi narodowe Wielkopolski w marszu

Z okazji „Cudu nad Wisłą" odbyła się w Czempiniu w niedzielę 18 b. m. podniosła manifestacja narodowa. — Na zdjęciu fragmenty tej uroczystości.







Tragiczna śmierć na lotnisku w Ławicy

Śmigłem od samolotu, kursującego na linji Berlin—Warszawa, zabita została obywatelka Londynu, która jechała do Warszawy na rozgrywki szachowe

Poznań, 20 sierpnia. Wstrząsający wypadek wydarzył się dziś na lotnisku cywilnem w Poznaniu—Ławicy. O godz. 16,30 samolotem pasażerskim z Berlina przyleciała obywatelka angielska, p. Agnes Bradley-Steffenson. Zbliżyła się do śmigła samolotu, które uderzyło ją w głowę i zabiło na miejscu. Wstrząsający wypadek wywarł na widzach i przygodnych świadkach tragicznego zajścia przygnębiające wrażenie.

Zwłoki tragicznie zmarłej Angielki przewieziono do zakładu medycyny sądowej w Poznaniu. By zbadać okoliczności tego tragicznego nad wyraz wypadku wyjechała na miejsce komisja sądowa z prokuratorem Góralewiczem na czele, oraz policja z kierownikiem komisarjatu VIII p. aspirantem Zarzyckim. (kl)

W sprawie tragicznego wypadku p. Agnes Bradley-Steffenson na lotnisku poznańskiem dowiadujemy się następujących szczegółów:

Prowadzony przez pilota cywilnego Barciszewskiego samolot pasażerski Linji Lotniczych „Lot" przyleciał z Berlina planowo o godz. 16 na lotnisko cywilne w Poznaniu—Ławicy. Przyleciało ogółem 6 pasażerów, jeden z nich do Poznania, 4 odbywało podróż do Warszawy. W Poznaniu dosiadło trzech nowych pasażerów.

Podczas 20-minutowego postoju pasażerowie zwykle wysiadają, odbywa się badanie paszportów. Obsługa bada tymczasem samolot i dokonywa niezbędnych prac.

Wśród przybyłych z Berlina pasażerów znajdowała się urodzona w Anglji w dniu 25 października 1883 p. Agnes Bradley-Steffenson obywatelka angielska, żona przemysłowca angielskiego, zamieszkałego w Londynie, Coudencowd S. W. 4. P. Agnes Bradley-Steffenson po wyjściu z samolotu, zainteresowała się lotniskiem. Spacerowała tu i owdzie. Podała paszport obecnemu na lotnisku przedstawicielowi policji do zbadania i otrzymawszy go z powrotem, pospieszyła w kierunku samolotu, nie zorjentowawszy się, że idzie wprost na śmigło, które znajdowało się w ruchu. W ostatniej chwili chciał jej zwrócić na to uwagę jeden z członków obsługi lotniska. Niestety, było już za późno. Pani Bradley-Steffenson leżała już w kałuży krwi z roztrzaskaną na dwie części czaszką. Śmierć nastąpiła momentalnie, a świadkowie zajścia wstrząśnięci byli do głębi nad wyraz tragicznym wypadkiem.

Na miejscu wstrząsającego faktu przybył zaalarmowany przedstawiciel prokuratury przy poznańskim sądzie okręgowym wiceprokurator Góralewicz, komendant lotniska cywilnego, płk. Malczewski, i kierownik komisarjatu VIII, aspirant Zarzycki, celem dokonania oględzin miejsca wypadku i przeprowadzenia śledztwa.

Przy tragicznie zmarłej Angielce znaleziono torebkę z drobnemi przedmiotami kosmetyki kobiecej, portmonetkę z gotówką i t. p. Ponadto miała ona podręczną walizkę z niezbędnemi w podróży przedmiotami. Odjazd samolotu pasażerskiego do Warszawy opóźnił się wskutek tragicznego wypadku o 10 minut, t. j. do chwili przybycia prokuratora Góralewicza.

Jak się dowiadujemy, p. Bradley-Steffenson, żona londyńskiego przemysłowca, odbywała sama samolotem podróż do Warszawy, ażeby uczestniczyć w odbywających się w Warszawie zawodach szachowych. Wypadek sam wydarzył się na krótko przed lotem do Warszawy, już po zapuszczeniu motoru.

Dalsze dochodzenia w sprawie tragicznego wypadku prowadzi kierownik komisarjatu VIII-go, aspirant Zarzycki.

Wiadomość o tragicznym zgonie obywatelki angielskiej w podróży do Polski na poznańskim lotnisku cywilnem obiegła miasto bardzo szybko, wywołując powszechne współczucie i żal. (kl)

Krwawe zajścia pomiędzy chłopami i żandarmami

Wiedeń. (Tel. wł.) O nowych krwawych zajściach pomiędzy chłopami i żandarmerją donoszą z granicy jugosłowiańskiej. W miejscowości Rogacica w Bośni doszło do krwawej strzelaniny i starcia, w czasie którego zabitych zostało 2 chłopów, 5 ciężko rannych a 19 odniosło lżejsze rany.

Ogłoszony w Białogrodzie urzędowy komunikat niezupełnie wyjaśnia przyczyny krwawych starć.

Bomba w parlamencie

La Plata. (PAT). Podczas dyskusji nad nową ustawą wyborczą, prowadzonej w izbie deputowanych prowincji Buenos Aires, z galerji rzucono bombę na mównicę.

Jeden z deputowanych z rzadką przytomnością umysłu wyrwał płonący lont, uniemożliwiając tem samem wybuch. Na galerji aresztowano trzy osoby.

Życie gospodarcze Polski znalazło się na zakręcie

Do starych kłopotów kryzysowych przybywają ważne zagadnienia społeczne

Warszawa, 20 sierpnia.

Mówi się coraz głośniej w Warszawie, że zaraz po wyborach rząd p. Sławka poda się do dymisji, ponieważ obecny premier ma się zająć organizacją nowego Sejmu w charakterze jego marszałka. Nowy rząd ma być „nastawiony" gospodarczo i składać się z najwybitniejszych pod tym względem specjalistów.

Nie będziemy zajmowali się analizą tych pogłosek i określaniem stopnia ich możliwości. Istotne jest dla nas i — sądzimy — dla całego kraju pytanie: jaki będzie kierunek polityki gospodarczej takiego czy innego rządu po obecnym zastoju, spowodowanym przeobrażeniami ustrojowo-politycznemi?

Oficjalnie nazywa się, że rząd obecny kontynuuje program deflacyjny. Przeciwko temu programowi prowadzona była w obozie „sanacyjnym" namiętna kampanja ze strony Partji Pracy z p. Filipowiczem na czele, posiłkowanej przez całą lewicę obozu rządowego. Ta wewnętrzna opozycja odrzuca deflację, jako prowadzącą do powszechnej nędzy („równanie na dziadostwo") i domaga się „nakręcania konjunktury" przez wielkie roboty publiczne, znacznie większe od tego, co robi się obecnie z Funduszu Pracy łącznie z pożyczką inwestycyjną. Za takim programem, w którym zagadnienie finansowo - walutowe traktowane jest drugoplanowo (pieniądz jest środkiem, a nie celem) wypowiedział się niedawno b. minister skarbu Czechowicz, który obecną sytuację widocznie uznał za odpowiednią dla siebie do powrotu na arenę życia politycznego.

Ale nietylko ci „aktywiści" są niezadowoleni z polityki gospodarczej obecnego rządu. Odnoszą się do niej

W Abisynji lada dzień zagrają armaty!

Anglja nie wierzy już w pokojowe załatwienie sporu

Londyn. (Tel. wł.) Z powodu załamania się konferencji paryskiej ministrowie angielscy przerwali swoje urlopy. Powrócił już minister spraw zagranicznych Hoare. Inni ministrowie są w drodze do Londynu.

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi:

Można uważać za dowolne domysły wszystko, co mówi się o przypuszczalnej treści dyskusji na posiedzeniu gabinetu w dniu 22 bm. i o wynikach politycznych tego posiedzenia. Sytuacja jest tak drażliwa, że koła urzędowe odmawiają wszelkich enuncjacyj, uważając, iż mogłyby one zaszkodzić pokojowemu uregulowaniu sprawy.

Nigdy z kół urzędowych nie suggerowano myśli o tem, iż tymczasowy zakaz wywozu broni zostanie cofnięty wyłącznie w stosunku do Abisynji.

Również nie jest prawdą, jakoby ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie Drummond miał uprzedzić rząd włoski, że w razie wystąpienia zbrojnego Włoch Wielka Brytanja wyśle wojska do prowincji jeziora Tana.

Ostatnia deska ratunku

Paryż. (PAT.) Havas donosi: Komisja koncyljacyjna włosko - abisyńska postanowiła wznowić prace od tego punktu, w którym przerwano obrady w Scheveningen, a więc będą wysłuchane deklaracje przedstawicieli obu rządów. Prof. Jeze, przedstawiciel Abisynji, ma złożyć swoje expose, uwzględniając treść uchwały rady Ligi Narodów z dnia 3 sierpnia (ograniczającej kompetencje komisji koncyljacyjno - arbitrażowej).

Po otwarciu obrad komisji profesorowie de Lapradelle i Potter zażądali sporządzenia protokołu, w którym wyrażają ubolewanie, że zagadnienie międzynarodowej odpowiedzialności prawnej, przedłożone im do rozstrzygnięcia w całej rozciągłości, zgodnie z traktatem z 1928 r. i umową z maja 1935 r., nie może być przedmiotem obrad. Arbitrowie włoscy złożyli zastrzeżenie do protokółu wobec deklaracji arbitrów abisyńskich. Po tych wstępnych deklaracjach zgodnie postanowiono przystąpić do dalszych prac.

Poseł Politis superarbitrem

Paryż. (PAT). Komisja koncyljacyjna w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego wyznaczyła posła greckiego w Paryżu Politisa jako piątego superarbitra.

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Addis-Abeby, opinja abisyńska przeciwstawia się kategorycznie protektoratowi Włoch nad krajem i ma nadzieję, że wielkie mocarstwa nie zgodzą się na takie rozstrzygnięcie. Cesarz Abisynji oświadczył przestawicielom prasy, że nie proponował Włochom, o czem donosi prasa francuska, koncesji kolejowej z Erytrei do Somali.

Podobno Japonja gotowa jest udzielić pożyczki Abisynji, gdy dojdzie do wojny.

Włosi jadą na front

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka podaje obszerne wiadomości na temat rzekomego planu operacyjnego Włoch, które zamierzają rozpocząć działania wojenne w Abisynji z dniem 15 września, t. j. natychmiast po zakończeniu pory deszczowej. W ciągu 6 miesięcy ma być zdobyta i obstawiona cała Abisynja, przyczem doliny Abisynji mają być zajęte w ciągu pierwszych 6 tygodni przez wojska włoskie, zaś stolica Addis-Abeba po 3 miesiącach.

Rzym. (Tel. wł.) W ciągu ostatnich dni w dalszym ciągu w przyśpieszonem tempie odbywają się wysyłki transportów wojskowych do wschodniej Afryki. M. in. odeszły transporty większych oddziałów czarnych koszul, które bardzo uroczyście żegnał Mussolini w sobotę i w niedzielę w Neapolu. Parowca „Leonardo da Vinci" i „Merano" znajdują się już na morzu w drodze do Afryki.

Rzym. (Tel. wł.) Transportowiec „Cezare Battisti" odszedł we wtorek z 1800 członkami „czarnych koszul" i 124 oficerami, należącymi do dywizyj „23 marca" i „28 października", oraz 2 tys. wojsk regularnych na pokładzie do Afryki. Odeszły również dwa dalsze transporty z ładunkiem broni i koni, oraz innych zwierząt. Jeszcze w bieżącym tygodniu odejdą do Afryki parowce „Saturnia", „Atlanta" i „Principessa Giovanna" z ogółem 4 tys. ludzi. W początkach września rozpoczną się transporty wojsk na wielkich parowcach, zakupionych przez włoskie władze wojskowe zagranicą. Umożliwią one wydatniejsze i szybsze ekspedjowanie włoskich oddziałów do Afryki.

5 dywizyj „czarnych koszul", zmobilizowanych w ostatnim miesiącu, otrzymało poza swojemi historycznemi nazwami jeszcze specjalne dodatkowe tytuły. I tak dywizja „23 marca" otrzymała przydomek „nieugiętej", dywizja „28 października" przydomek „największej odwagi i waleczności". Dywizja trzecia, ochrzcona mianem „21 kwietnia", otrzymała dodatkowa nazwę „Roma nomen est omen", a dywizja czwarta „3 stycznia" otrzymała przydomek „Kto ryzykuje wygrywa". Wreszcie dywizji piątej, zwanej dywizją „1 lutego", dodano przydomek „Z sercem i z bronią do celu".

Wszystkie powyższe transporty odeszły do Afryki z portu w Neapolu.

Anglicy w roli obserwatorów

Warszawa. (Tel. wł.) Nadeszły tutaj wiadomości, iż rząd angielski postanowił wydelegować do Abisynji misję wojskową z wyższym oficerem na czele. Zadaniem jej ma być badanie i obserwowanie przebiegu walki. Doniesienia te zdają się świadczyć o tem, że wojskowe czynniki angielskie nie wierzą już w możliwość pokojowego rozwiązania sporu włosko-abisyńskiego. Skład osobowy wojskowej misji angielskiej nie jest jeszcze znany. (w)

„Rząd gdański potrafi pokazać zęby"!

Bezczelne przemówienie prezydenta senatu gdańskiego

Gdańsk. (Tel. wł.) Artur Greiser, prezydent senatu gdańskiego, wygłosił we Wrzeszczu przemówienie, w którem poruszył także stosunki polsko-gdańskie. Z przemówienia tego warto zacytować następujący znamienny ustęp: „Rząd gdański dowiódł, że jeśli chodzi o obronę czci państwa, potrafi także pokazać zęby. Rząd gdański jest gotów szanować i przestrzegać traktatu, jednak wszelkie porozumienie uzależnione być musi od trzech warunków. Mianowicie od uznania samodzielności państwowej Gdańska łącznie z jego suwerennością walutową i gospodarczą, od uznania charakteru niemieckiego Wolnego Miasta i jego pełnej równorzędności przy pertraktacjach."

Warto zaznaczyć, że uwzględnienie trzech warunków p. Greisera byłoby przekreśleniem polskich praw w Gdańsku, ustalonych w traktatach.

Komisarz generalny R. P. w Gdańsku zażądał w dniu 8 bm. od senatu Wolnego Miasta zwolnienia tych obywateli, którzy zostali aresztowani i zasądzeni pod zarzutem popełnienia przestępstw dewizowych. Władze gdańskie jednak przetrzymują w dalszym ciągu w więzieniach wszystkich aresztantów.

Warszawa. (Tel. wł.) Rokowania polsko-gdańskie trwają już drugi dzień. Delegacji gdańskiej przewodniczy radca Bittner. W skład delegacji polskiej wchodzą: naczelnik Wańkowicz, jako przewodniczący, a jako członkowie: radca Siebeneichen, radca Warszałowski i Mohl. Delegatem polskim do spraw celnych jest naczelnik Maksymowicz. Na czoło zagadnień w rokowaniach wysunęła się sprawa wolnego obrotu dewizami i reglamentacji w guldenach, stanowiących największe utrudnienia dla nieskrępowanego obrotu Polski z zagranicą za pośrednictwem portu gdańskiego. Ponadto omawiana jest sprawa uregulowania płatności za dowóz towarów i produktów z Polski na obszar gdański. Duże trudności wyłoniła kwestja zadośćuczynienia Polsce za okres bezcłowy na terenie Gdańska. Gdańsk bowiem uchyla się od udzielenia Polsce za ten okres rekompensaty. (w)

Wstrząsy wulkaniczne na Oceanie Spokojnym

Moskwa. (PAT). Centralny urząd sejsmograficzny Z. S. S. R. R. zanotował silne trzęsienie ziemi w odległości 15 tys. klm. od Moskwy. Ośrodek wstrząsu znajdować się ma na Oceanie Spokojnym w pobliżu należących do Francji Wysp Towarzyskich lub też brytyjskich wysp Tonga.



IV.

Skąd się brał ten nieoczekiwany przypływ energji narodowej? Skąd ten nagły wzrost sił moralnych, powszechna determinacja i nieustępliwość, które Polskę zamieniły w jeden obóz wojenny, zwyciężonych przeistaczały w zwycięzców?

* *

Nie dokonał też tego odrodzenia sił duchowych narodu rząd koalicyjny, jaki dnia 24 lipca utworzył się pod przewodnictwem posła Witosa, z pos. Ignacym Daszyńskim jako zastępcą. Nie współpraca przywódców stronnictw przykładem swym zespoliła rozproszkowany naród, raczej naodwrót, jednolita postawa społeczeństwa, żywiołowo tworzącego armję ochotniczą, Komitety Obrony Państwa itd., zmuszała do przyciszenia sporów partyjnych, powołania rządu, któryby tej zgody powszechnej mógł stać się wyrazem. Miarą zaś nastrojów, panujących wówczas w rządzie, jest fakt, iż jeszcze dnia 30 lipca, gdy bolszewicy zajmowali już okolice Łomży, wiceprezes Rady ministrów Daszyński oświadczył, że Polska skłonna jest do natychmiastowego podpisania rozejmu na podstawie linji, wyznaczonej przez rozlokowanie wojsk w chwili jego zawarcia.

Siła moralna narodu, która umożliwiła mu stawić czoło najazdowi i najazd ten zwycięsko odeprzeć, w znacznym stopniu tłumaczy się poprzednim stosunkiem społeczeństwa do wyprawy kijowskiej. Opozycja polityków narodowych przeciw tworzeniu niezależnej Ukrainy była powodem, że — w przeświadczeniu ogółu — losy narodu utożsamiły się z powodzeniem planów kijowskich Piłsudskiego, że przeto przekreślenie tych planów nie było też w świadomości społeczeństwa równoznaczne z przekreśleniem historycznej misji Państwa Polskiego, jego roli i stanowiska w Europie, jego przyszłości. To sprawiło, że nieuniknioną klęska wyprawy na Kijów nie załamała moralnie narodu, że nie pogrążył się w rozpacz, w odrętwienie, jakie zwyczajnie są następstwem niepowrotnej ruiny przedsięwzięć, w których zawarto wszystkie oczekiwania i wszystkie ambicje. Odczuwano powszechnie, że klęska jest wynikiem błędów, które można i należy naprawić, ale nie jakimś nieubłaganym, nieuchronnym, ślepym losem, który pomimo najmędrszej polityki, najznakomitszej strategji spada na naród, i któremu trzeba już tylko poddać się, bez oporu i bez nadziei zwycięstwa.

Istotne wszakże źródła mocy duchowej, która stworzyła „cud Wisły", biły jeszcze głębiej, ukryte były w najtajniejszych złożach instynktów narodowych, na dnie duszy ludzkiej przechowywanych. Jest zjawiskiem powtarzającem się wielokrotnie, że w chwilach śmiertelnego niebezpieczeństwa, naród nagle wydobywa z siebie siły moralne tak potężne, jakich istnienia podejrzewać nawet nie można przy obserwacji normalnego, codziennego jego bytowania. Pospolici, niepozorni ludzie, porwani wichrem pędu dziejowego, odnajdują się nieraz na wyżynach, gdzie najwspanialsze akty bohaterstwa i poświęcenia przestają budzić zdziwienie. W duszach ludzkich do władzy dochodzi głos krwi i rządzi niemi niepodzielnie, spełniając „cudy", przekreślając zwykłe, na porównaniu materjalnych tylko sił oparte obliczenia i zadające kłam „trzeźwym", nie rachującym się z potęgą instynktu narodowego przewidywaniom.

Ten głos krwi, w sierpniu r. 1920, porwał i postawił na nogi naród polski, przywrócił mu utracone napozór siły do walki i do zwycięstwa. Ten niezagłuszony niczem głos krwi polskiej nakazał rzeszom ludowym toczyć nieubłagany bój z bolszewizmem, niosącym hasła „solidarności klasowej", odwołującym się do klasowych zawiści i nienawiści. Ten głos krwi, głos drzemiącej w duszach tradycji rycerskiej, wzywał pod broń słabych, kilkunastoletnich uczniów ze szkół i przeistaczał ich w znakomitych, niezawodnych w bitwie żołnierzy.

I nie było bynajmniej zjawiskiem przypadkowem, że w owych dniach wielkiego podniesienia ducha narodu, mocniej, niż kiedykolwiek, zadrgało także w duszy polskiej uczucie religijne, a kościoły przepełniły się miljonami wiernych, a dowódca frontu północnego, gen. Haller zarządził ośmiodniowe nabożeństwo o powodzenie oręża polskiego w obronie Warszawy. W momencie próby śmiertelnej naród polski zwarł się wewnętrznie, oparł się mocno na najgłębszych, religijnych fundamentach swojego ducha, w Religji ojców swoich szukając sił do rozstrzygającej rozprawy, którą podejmował. A wówczas Polska, ta sama, która pokonała wrogów swoich na Psiem Polu, pod Grunwaldem, pod Kłuszynem, pod Wiedniem — ta sama Polska raz jeszcze rzuciła zdziwionemu światu: Jestem i zwyciężam!

Po „cudzie Wisły" wojna szybko zbliżała się ku końcowi. Dnia 11 października 1920 r. podpisany został w Rydze układ o rozejmie i przedwstępnych warunkach pokoju pomiędzy Polską a Rosyjską Socjalistyczną Federacyjną Republiką Rad. Tym razem nie rozpoczynano sporu o miejsce rokowań, a dyplomacja nasza nie zajmowała się już zabezpieczaniem terytorjów innych państw poza Polską. Poseł prof. Stanisław Grabski, który po „cudzie Wisły" ponownie wybrany został na prezesa komisji spraw zagranicznych Sejmu, a podczas rokowań ryskich przewodniczył w komisji dla wytyczenia granicy, zdołał na wschodzie osiągnąć dla Państwa Polskiego linję graniczną, w najważniejszych punktach niezbyt odbiegającą od programu terytorjalnego Komitetu Narodowego Polskiego (t. zw. „mapy Dmowskiego"). Zwycięstwo pod Warszawą sprawiło, iż pomimo wyprawy na Kijów, zasadniczy program narodowy granic Polski na wschodzie mógł jednakże, w ogólnych zarysach, zostać urzeczywistniony.

Niemniej próba budowania państwa ukraińskiego, polityka i strategja wyprawy kijowskiej, kosztowały naród polski drogo. Wystarczy wskazać niektóre tylko, najważniejsze straty, które

Plotki stołeczne

19 sierpnia

Na hotelu sejmowym i na kasynie oficerskiem przy Alei Szucha wiszą sztandary rozmaitych państw. Powód? Olimpjada szachowa. Zjechało mnóstwo przedstawicieli kilkudziesięciu państw, przybyli specjalnie delegowani przedstawiciele pism zagranicznych. Sporo miejscowych gości studjuje codziennie od 8.30 do południa i po południu turniej szachowy. Niema, cicha walka.

Szachy to bajeczna gimnastyka umysłowa, rozwijająca ogromnie zdolność orjentacji, spostrzegawczość, bystrość umysłu, umiejętność ogarniania całości i kombinowania. Wiele bardzo wybitnych osobistości zalicza się do pasjonatów szachowych, stosunkowo o wiele więcej, aniżeli do bridżistów, lubo ten „sport" jest tak powszechnie uznawany; potężne umysły przenosiły szachy nad karty.

*

Niemy turniej. A gdy się spojrzy na uczestników olimpjady, to niepodobna nie schwycić się na pierwszem wrażeniu:

— Przecie to makabjada, nie olimpjada!

Doprawdy, udział Żydów jest nieprawdopodobnie wielki. To, co się obserwuje w delegacji polskiej, gdzie poza Makarczykiem bodaj wszyscy należą do wybranego narodu, można widzieć u wielu innych przedstawicielstw. Bodajże trzy czwarte! Dlatego to nie przysłali Niemcy swej delegacji do Warszawy, domagali się bowiem wyłączenia Żydów.

I ciekawe, że właśnie w tej międzynarodówce szachowej dominują języki rosyjski i niemiecki. Jest wśród obcych mistrz świata Alochin, ale niema Bogolubowa, dwu największych szachistów, obu Rosjan; tylko, że Bogolubow broni obecnie barw niemieckich.

*

Opisy rewanżowego meczu piłkarskiego między Polską a Jugosławją są bardzo pouczające. W pierwszej połowie gry drużyna polska góruje nad jugosłowiańską i bije ją dwukrotnie. Dopiero w drugiej połowie przechodzi do defensywy i ostatecznie ulega przeciwnikowi.

Zdarza się to w walkach nietylko w zmaganiach footbalowych. Przy starciach nieraz bywa, że Polacy zaczynają z powodzeniem grę, a pod koniec słabną, nie dbają, załamują się i w rezultacie przegrywamy. Poprostu jakbyśmy nie umieli wytrzymać pola do ostatka.

Jest to jakiś mankament charakteru, że nie umiemy, czy też nie chcemy nerwowo wytrzymać wysiłku aż do końca. W walce bardzo często zwycięża ten, kto okazuje mocniejsze nerwy i większą wytrzymałość. Tymczasem w naszych walkach sportowych wykazujemy zwyczajnie nierówność nerwową i chimeryczność. Trzeba ćwiczyć wolę i hamować nerwy!

*

Historja kandydata na posła sejmowego, sekretarza B. B. W. R. w Lublinie p. Lisa-Błońskiego jest tak osobliwa, że stanowić będzie bardzo ciekawy przyczynek do naszego smutnego życia współczesnego. Warto sobie ją zapamiętać i przemyśleć.

WARSZAWIANIN

„Walka" przedwyborcza w Łodzi

Niech dostąpi tego zaszczytu Ejtigon...

Obóz Narodowy walki o oblicze polityczne państwa polskiego wyrzec się nie może

Łódź, 20 sierpnia

Ruch przedwyborczy w Łodzi jest tak słaby, że wogóle nie widzi się go. W biurach komisyj obwodowych przez cały czas sprawdzania list wyborców były pustki. Zapowiadanej walki przedwyborczej kandydatów także dotychczas niema. Podobno jednak walka ta toczy się za kulisami. Ma to swoje przyczyny.

W kołach „miarodajnych" zapanował w ostatnich dniach dość silny niepokój. Odzywają się głosy, że zgromadzenia kolegjów wyborczych wybrały niedobrze kandydatów. Zachodzi obawa, że głosy wyborców, którzy będą głosowali, ulegną rozbiciu. W kolegjach przedwyborczych starano się w ten sposób zgłaszać kandydatury, by każda grupa obozu rządowego, legitymująca się większą ilością zwolenników, otrzymała swego kandydata. Mamy więc w poszczególnych okręgach po czterech, a nawet po pięć kandydatów. Każdy z tych kandydatów starać się będzie jak najlepiej wyjść z wyborów, to znaczy będzie się starał zdobyć jak największą ilość głosów dla siebie. Nawet nie dlatego, by zwyciężyć i wejść do Sejmu, lecz poprostu dlatego, by dowieść, że ma zwolenników. Kandydaci obawiają się bowiem — i zupełnie słusznie — że gdy z wyborów wyjdą bez głosów, to utracą swoje dotychczasowe wpływy i stanowiska, zajmowane w różnych organizacjach i instytucjach. Słusznie bowiem będą mogli powiedzieć o nich, że są niepopularni i nie mają żadnych zwolenników w społeczeństwie.

Tymczasem te zabiegi poszczególnych kandydatów o głosy mogą doprowadzić do fatalnych skutków. Ordynacja wyborcza stanowi, że kandydat tylko wtedy wybrany zostaje na posła, gdy otrzyma conajmniej 10 tys. głosów. Nie wystarczy więc zdobyć najwięcej głosów, trzeba jeszcze, aby zdobyta ilość głosów wynosiła conajmniej 10 tysięcy.

Jeżeli więc frekwencja głosujących nie będzie zbyt wielka i jeżeli w dodatku głosy padać będą mniejwięcej jednakowo na wszystkich kandydatów, to łatwo może się zdarzyć, że w jakimś okręgu żaden kandydat nie otrzyma 10 tysięcy głosów.

Ze względu na tego rodzaju obawy czynniki „miarodajne" nie dopuszczą prawdopodobnie do walki publicznej kandydatów między sobą, a natomiast za kulisami prowadzona będzie agitacja na rzecz tylko jednego kandydata z wyraźnem zaleceniem skreślania pozostałych kandydatur. Na tem tle będzie niemało kwasów i pretensyj, na które zgóry już cieszy się opozycja w łonie „sanacji" łódzkiej, odsunięta bezwzględnie od spraw wyborczych i wszelkiego wpływu na akcję przedwyborczą.

Gdybyśmy chcieli płacić pięknem za nadobne, moglibyśmy całe szpalty zapełniać zajmującemi, a czasem nawet pikantnemi szczegółami z dziejów wzajemnych stosunków między kilkoma wrogiemi sobie grupami w łonie



Miasto Chamonix obchodziło w okazały sposób 60 rocznicę pobytu w swych murach Napoleona III i cesarzowej Eugenji z okazji przyłączenia Sabaudji do Francji. Jak widzimy na zdjęciu, historyczny ten moment został tam ponownie odtworzony.

Polska wskutek pochodu na Kijów poniosła:

1. W czasie wojny polskiej (listopad 1918 — październik 1920) straciliśmy ogółem, według list, zestawionych w Wojskowem Biurze Historycznem, 251 329 oficerów i szeregowych. Z tego do kwietnia r. 1920, t. zn. do wyprawy kijowskiej — 67 083. Pochód na Kijów przeto i walki, które po nim nastąpiły, opłaciła Polska stratą nieomal 200 tysięcy oficerów i żołnierzy.

2. Plebiscyt na Warmji i Mazurach Pruskich, mający rozstrzygnąć o przynależności państwowej tych ziem, odbywał się 11 lipca 1920 r., a więc w okresie pełnego odwrotu armji polskiej, właśnie w dniu, w którym komunikat polskiego Sztabu Generalnego donosił o opuszczeniu przez nas Wilna. Katastrofa kijowska wpłynęła na fatalny dla Polski wynik plebiscytu wschodnio-pruskiego z dwóch przedewszystkiem powodów: a) ani rząd, ani społeczeństwo polskie, w obliczu klęski wojennej i konieczności skupienia wszystkich sił dla obrony Państwa przed najazdem, nie były zdolne zdobyć się na niezbędny w tym wypadku nakład ofiarności i energji, celem przeciwstawienia się agitacji niemieckiej na terenach plebiscytowych; b) perspektywa przyłączenia do państwa, ponoszącego klęskę w wojnie i zagrożonego okupacją bolszewicką była tak mało pociągająca, że jedynie najbardziej patrjotyczne, bezinteresowne i narodowo uświadomione jednostki mogły były, w tych okolicznościach, zdecydować się na oddanie głosów swoich za Polską.

3. Rada Ambasadorów mocarstw sprzymierzonych rozstrzygnęła dnia 28 lipca spór polsko-czeski w sprawie Śląska Cieszyńskiego, przyznając Czechosłowacji tereny o bezwzględnej większości polskiej (według spisu ludności z r. 1910, na terytorjum spornem,



Obóz studentów ochotników w Rembertowie w r. 1920.

przyłączonem do Czechosłowacji, zamieszkiwało 125.275 Polaków, 33.149 Czechów i 22.686 Niemców. W odstąpionej Czechom części powiatu jabłonkowskiego liczba ludności polskiej dochodziła do 94 proc). Polska zmuszona była przyjąć bez protestu ten wyrok, ponieważ wojska bolszewickie podchodziły już w tym czasie ku Warszawie. a dyplomacja nasza usilnie zabiegała o pomoc państw sprzymierzonych, nie mogła zatem przeciwstawić się powziętej przez nie decyzji.

4. Wyzyskując słabość Polski, komisja konstytucyjna Gdańska uchwaliła, na wniosek Rady Stanu, reprezentowanej przez p. Sahma, projekt konwencji polsko-gdańskiej, niezgodny z postanowieniami Traktatu Wersalskiego, co skłoniło polskich członków komisji do jej opuszczenia (dnia 9 lipca 1920 r.). Prezes Rady ministrów Władysław Grabski, podczas pamiętnych rokowań w Spa dnia 10 lipca, zgodził się na warunki mocarstw sprzymierzonych co do załatwienia spraw Gdańska, zaś ówczesny szef rządu angielskiego Dawid Lloyd George skorzystał z zachwiania się wpływu Polski i za jego wpływem stanęła po stronie wolnego miasta Rada Najwyższa, podeptała postanowienia traktatu wersalskiego, zastrzegające Polsce korzystanie swobodne z portu gdańskiego, z pokrzywdzeniem Polski utworzyła „Radę portową" i zaproponowała konwencję, którą Polska i Gdańsk podpisały 9. 11. 1920). Pomysł utworzenia Rady portu, o której w odnośnych artykułach Traktatu Wersalskiego niema ani wzmianki, wysuwał i popierał podczas narad w Spa wysoki komisarz na w. m. Gdańsk, sir Reginald Tower.

5. Umowa z Petlurą, podpisana dn. 22 kwietnia 1920 r., pod niejednym względem utrudniała stanowisko dyplomacji polskiej podczas rokowań ryskich. Tak np. niełatwo było domagać się (w myśl programu Komitetu Narodowego Polskiego) przyłączenia do Rzeczypospolitej Kamieńca Podolskiego i Płoskirowa, jeżeli Państwo Polskie, w niedawnym układzie z „rządem" atamana Petlury terytorjów tych dobrowolnie całkiem się wyrzekło.

6. Ludność polska na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, w znacznej liczbie tam osiadła, pociągnięta przez wyprawę kijowską do współdziałania z wojskiem polskiem, po jego cofnięciu się ciężko zapłaciła i siła polskości na tych ziemiach w tym jednym momencie została znaczniej zredukowana, niż przez długotrwały okres rządów rosyjskich.

7. Wreszcie należy dodać materjalny koszt wojny i wywołane przez najazd zniszczenie ziem naszych, co dla świeżo odbudowanego Państwa Polskiego, w jego gospodarczem i finansowem położeniu, było wprost zabójcze.

Tak więc za próbę urzeczywistnienia planu polityków niemieckich, za dążenie do zbudowania niezależnego państwa ukraińskiego, zapłaciła Polska ciężkiemi stratami przedewszystkiem na swej granicy zachodniej (plebiscyt na Warmji i Mazurach, Śląsk Cieszyński, sprawy gdańskie). Że nie zapłaciła całkowitem zniszczeniem Państwa, uratował ją duch narodu i bohaterstwo polskiego żołnierza, który krwią swoją wspaniale w ostatniej chwili wyrównał rachunek za nieumiejętną strategję, za politykę nieudolną, bezmyślną i jakgdyby przez wrogów Polski podyktowaną.

„sanacji" łódzkiej. Byłyby to rzeczy o wiele bardziej interesujące, niż „informacje" żydowskiej prasy „sanacyjnej" o rzekomych rozłamach i walkach wewnętrznych w łonie obozu narodowego w Łodzi, a przytem byłyby prawdziwe, czego o „informacjach" żydowsko-„sanacyjnych", dotyczących obozu narodowego, powiedzieć nie można.

W kołach żydowskich twierdzą, że Żydzi oprócz mandatu poselskiego otrzymają w Łodzi także i mandat senacki, bądź z wyborów, bądź z nominacji. Wysuwana początkowo kandydatura przemysłowca **p. Roberta Geyera**, byłego prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej łódzkiej, natrafiła podobno na gwałtowny sprzeciw ze strony grupy przemysłowej, pozostającej **pod komendą Ejtingonów**, która to grupa ma obecnie decydujące wpływy w przemyśle łódzkim, obsadziwszy najważniejsze stanowiska w organizacjach przemysłowych przez ludzi, zależnych od Ejtingonów i całkowicie im uległych. Ejtingonowie ostatnio coraz usilniej zabiegają o rozszerzenie swoich wpływów także i na teren polityczny. Gdyby zabiegi Ejtingonów powiodły się, Żydzi zyskaliby w Łodzi mandat senacki.

Notujemy te szczegóły i pogłoski tylko z obowiązku dziennikarskiego, gdyż Łódź narodowa daleką jest od tych wszystkich spraw i intryg. Wolą „sanacji" było, aby Sejm i Senat przestały być arenami walki politycznej o oblicze polityczne państwa polskiego i aby stały się warsztatem „objektywnej pracy" nad budżetem. Obóz narodowy walki o oblicze polityczne państwa polskiego wyrzec się nie może i dlatego nie wykazuje zbyt wielkiego zainteresowania tem, jacy ludzie powołani będą do „objektywnej" pracy budżetowej w Sejmie i Senacie. Niech dostąpi tego zaszczytu nawet sam Ejtingon. Najlepiej cieszy się ten, kto cieszy się naostatku.

Niepokój wśród katolików

Tarnów, 20 sierpnia

Ukazanie się nazwiska ks. prałata dr. J. Lubelskiego na pierwszem miejscu listy kandydatów do Sejmu w okr. Tarnowskim wywołało w kołach katolickich pewną sensację. Wszyscy znali niedawno ogłoszony list pasterski ks. biskupa Fr. Lisowskiego p. t. „Mistyczne Ciało Chrystusowe" i nie przypuszczali, by ks. prałat Lubelski, zajmujący w Akcji Katolickiej wybitne stanowisko, nie doceniał wagi apolityczności Akcji Katolickiej.

W szczególności znana była wszystkim ta część listu pasterskiego, w której ks. biskup pisze, że Akcja Katolicka

„...nie jest akcją polityczną, lecz apolityczną". Nie uprawia żadnej polityki... I dlaczego mimo jasnych i uroczystych zapewnień, tylu jeszcze nam nie dowierza, nie ufa i ciągle nas podejrzywa o „robienie polityki", o „zamaskowaną endecję", o przygotowanie pod płaszczykiem Akcji Katolickiej wyborów... Jak mamy zapewnić, że do Akcji Katolickiej nie mogą należeć ci, którzy zbyt są zaangażowani w jakiemś politycznem stronnictwie, przynajmniej nie mogą zajmować stanowiska kierowniczego...

Fakt wystawienia kandydatury przez ks. Lubelskiego nie będzie bez następstw dla jedności obozu katolickiego przy nadchodzących wyborach. Już dzisiaj słyszy się głosy, że organizacje katolickie, klasztory poprą kandydaturę ks. Lubelskiego i że niektórzy proboszczowie odwoływać się będą do katolickiego obowiązku głosowania na katolickiego kandydata. „Nasza Sprawa", katolicki organ diecezjalny, ustosunkował się do wyborów przychylnie, zamieszczając uwagę, że ta część społeczeństwa, która pójdzie głosować, jest świadoma ....poczucia ważnego obowiązku obywatelskiego".

Koła wrogie Akcji katolickiej rozpuściły wieść, że wizytacje szeregu parafij przez ks. biskupa Lisowskiego i towarzyszącego ks. biskupowi ks. Lubelskiego ma związek z przygotowaniami katolickich kół do wyborów.

Nic więc dziwnego, że powstaje niepokój wśród katolików, widzących już teraz rozbicie obozu katolickiego przy nadchodzących wyborach. Wzrastał on będzie do czasu, kiedy ks. Lubelski albo się zrzeknie kandydatury, albo też wycofa się z pracy w Akcji Katolickiej i odda się całkiem polityce i B. B., w którem tkwi od szeregu lat.

Domagamy się wglądu do szpitala żydowskiego!

Skandaliczne stosunki w miejskim szpitalu na Radogoszczu

Łódź, 16 sierpnia.

Miejski szpital w Radogoszczu sławny jest z panujących tam porządków i gospodarki, prowadzonej przez Żydów. Pomimo, że fatalne stosunki, panujące w tym szpitalu podawane były przez nas do publicznej wiadomości, pomimo, że opinja publiczna zgodnym chórem zajęła zgodne stanowisko — nic się w tym szpitalu nie zmieniło na lepsze. Dola chorych i warunki, w jakich znajdują się, z dnia na dzień są coraz to gorsze.

Dla przypomnienia podajemy, że naczelnym lekarzem jest Żyd dr. Margolis; na 14 etatów lekarskich tego szpitala, mamy **14 ordynatorów Żydów**. W dalszym ciągu zespołu lekarskiego, na przewidywanych 14 asystentów jest 14 Żydów, zaś na 26 miejsc dla wolontarjuszy, wszystkie zajmują Żydzi. Jak więc z tego wynika, Miejski Łódzki Szpital w Radogoszczu nie posiada **ani jednego lekarza chrześcijanina.**

Powróćmy jednak do stosunków i warunków, w jakich znajdują się chorzy, przebywający na kuracji w tym szpitalu. Podawaliśmy na łamach naszego pisma o tem, jak szczury odgryzały nos nieboszczykowi w kostnicy szpitalnej. Pisaliśmy również a tem, że zdarzały się wypadki, gdzie chorzy z chwilą wypisania ich ze szpitala, nie otrzymywali ubrań, w jakich przewiezione ich na kurację (gdyż jak się okazało, takowe zaginęły), a zarząd szpitala proponował im odzież pozostałą po zmarłych pacjentach, a nieodebraną przez rodziny. Takich wypadków, niestety, moglibyśmy wymienić niezliczoną ilość. A oto jeszcze jeden kwiatek, który swoją makabrycznością przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie.

W tych dniach do redakcji naszego pisma zgłosił się p. W. i opowiedział nam fakt, który w treści swej przejął nas dreszczem grozy i obrzydzenia.

Krewny pana W., członek Ubezpieczalni Społecznej, czując się niezdrów, wezwał lekarza, który, stwierdziwszy zapalenie wyrostka robaczkowego, zakwalifikował chorego do szpitala, zarządzając natychmiastową operację. Z braku miejsc gdzieindziej Ubezp. Społeczna skierowała chorego do Miejskiego Szpitala w Radogoszczu. Po dokonaniu operacji, w dniu następnym, najbliższa rodzina operowanego w godzinach przyjęć odwiedziła go. Już na wstępie chory błagał ich na wszystko, aby go stąd zabrano. Pytany o powód, nie odrzekł nic, lec uniósł się z trudem z łóżka i wskazał materac, na którym spoczywał. Oczom obecnych przedstawił się widok mrożący krew w żyłach. Niezliczone ilości różnego rodzaju insektów, wśród których dominowały pluskwy i potwornej wielkości wszy, wypełniały wszystkie szczeliny i zagłębienia materacu. Pana W., starego żołnierza frontowego, dla którego widok zawszonych łóżek w polowych lazaretach podczas wielkiej wojny nie był nowością, podobny widok wstrząsnął do głębi.

Chcąc się jednak przekonać czy i inne łóżka znajdują się w podobnym stanie, przeprowadził pobieżną lustrację z wynikiem aż nadto przekonywującym. Grozę położenia chorych powiększał jeszcze ten fakt, że niektórzy z nich, będąc wyczerpani przez dokonane operacje, bądź osłabieni długotrwałą i ciężką chorobą, nie mogąc się bronić przed dokuczliwem i żarłocznem robactwem, byli przez nie żywcem pożerani a temsamem skazani na niewysłowione bóle i cierpienia. Niektórzy chorzy w oczekiwaniu na mające ich odwiedzić krewnych, a będący już w stanie rekonwalescencji, wolny czas poświęcali na łowienie robactwa i zbieranie w paczki w celu okazania ich na dowód, w jakich warunkach zmuszeni są „powracać" do zdrowia. Prócz tego część służby szpitalnej narodowości żydowskiej, mającej dyżury w porze nocnej, wbrew obowiązkom niesienia pomocy wszystkim bliźnim, spełniała ją wyłącznie w stosunku do swoich współziomków, natomiast na prośby i błagania chorych chrześcijan była nieczuła.

P. W., widząc swego krewnego w takich warunkach, postanowił przy pomocy środków dezynfekcyjnych uwolnić go od robactwa, jednakże sprzeciwił się temu ordynujący lekarz, rozkazując natychmiast opuścić szpital, motywując zarządzenie swe kończącym się już czasem wyznaczonym dla odwiedzających. Wobec takiego stanowiska lekarza, pan W. zażądał wydania chorego celem przewiezienia go na kurację do innego szpitala. Po wielu trudnościach ze strony zarządu szpitala, udało się wywieźć chorego z tego przybytku zdrowia i umieścić w szpitalu prywatnym.

Tyle pan W.

Z naszej strony dodamy, że chyba dalsze komentarze są zupełnie zbyteczne.

Możeby p. inż. Głazek zainteresował się tą „dziwną" gospodarką żydowską w tym szpitalu?...

PORANEK

Ogrody ciepłe rozwarły ramiona
i wiatr w nie wionął łagodną swawolą.
Wzdychała łąka rosą rozięczona —
i tak radośnie było wszystkim polom...

Szliśmy po miedzy. Ty — przodem, ja — wtyle,
przed nami biegły skowrończane głosy,
jak kulki srebrne w rozmodrzonym pyle
i w twarz nas biły wonne, mokre kłosy.

Potem poszliśmy... gdzieśmy poszli potem?...
Aha... do białej poszliśmy akacji,
która się do nas nie wiem z jakiej racji,
zaśmiała cicho, za pochyłym płotem.

Akacja biała... I ty byłaś biała,
oczy twe były jeszcze snem wilgotne,
czyste i modre — w głębiach aż zawrotne.
Śmiałaś się dźwięcznie... Hej, jakżeś się śmiała...

Mnie się zdawało, że z tej dźwięcznej gamy
wyrósł nad nami strumień kryształowy
i zawisł w górze nad naszemi głowy,
hej, tam w błękitach, u niebieskiej bramy.

Wstrzymałem oddech i spłoszyć się bałem
słońce, co drżało z włosów twoich wiankiem
i nie wiedziałem, czy te kwiaty białe,
te pola, łąki — czy ty byłaś rankiem.

Twe ręce drobne (dałbym życie za nie),
wróżyły z listków: „kocha czy nie kocha" —
wtem z za strumyka, co w głos się rozszlochał,
dobległo głośne: — skończone kochanie...

K. DOBRZYŃSKI

Wolna ręka Niemców wobec wyborów

Warszawa. (Tel. wł.) W prasie niemieckiej ogłoszono komunikat niemieckiej rady związku Niemców w Polsce, który zostawia Niemcom wolność decyzji, czy wobec braku niemieckich kandydatów zechcą wziąć Niemcy udział w wyborach. (w)

Kłótnia — powodem zabójstwa

Lwów. (Tel. wł.) Plutonowy orkiestry 44 płk. Szeretko zastrzelił na podwórzu zakładu pogrzebowego „Elizjum" woźnego tegoż zakładu, swego sublokatora Jawroza. Przyczyną zatargu było pokłócenie się i wzajemne pobicie żon. (w)

Tragedja dorożkarza

Warszawa. (Tel. wł.) 74-letni dorożkarz Salamon został zatrzymany przez policjanta na rogu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej w celu ściągnięcia mandatu karnego za niewłaściwą rzekomo jazdę. Dorożkarz przejął się karą twierdząc, że jest niesłuszna i prosił o darowanie mu jej, tłumacząc, że nie posiada pieniędzy. W czasie zatargu staruszek zasłabł i upadł. Okazało się, że poniósł śmierć wskutek ataku sercowego. (w)

na gorącym uczynku

W ostatnim numerze „Orędownika" zanotowaliśmy treść ulotki, wymierzonej przeciwko kandydatowi na posła w Lublinie p. Lis-Błońskiemu, którego b. oficer legjonowy p. Zajączkowski oskarża o popełnienie czynów nieetycznych i nielicujących z godnością Polaka. Częstochowska „Gazeta Narodowa" pisze w związku z tym faktem co następuje:

„Dowiadujemy się, że niejaki p. Dominik Dratwa, ostatnio b. poseł na Sejm z klubu BB., ma kandydować z pow. radomszczańskiego na posła... Czyżby i p. Dratwa zwątpił w swoją popularność na terenie pow. piotrkowskiego? Czy może już jest mu tam zaciasno i zbyt przykro dzielić się wpływami ze swym kolegą z Be-Be Wł. Fijałkowskim? Co zmusza go do rejterady na nowy teren?

Wartoby przy okazji wiedzieć coś niecoś z przeszłości b. posła Dratwy. Otóż w łódzkich „Wiadomościach Diecezjalnych" nr. 5 z roku bież. w nekrologu poświęconym śp. ks. kan. I. Pertkiewiczowi, czytamy:

„W czasie wojny światowej ks. Pertkiewicz nie sympatyzował z okupantami Niemcami i Austrjakami. Oskarżony o nielojalność wobec nich przez miejscowego nauczyciela szkoły powszechnej — Dominika Dratwę, został aresztowany przez żandarma austrjackiego i z pomocą wojska i tajnej policji przewieziony był do więzienia w Piotrkowie, gdzie przesiedział dwa miesiące..."

Może wiadomość ta, podana w poważnym miesięczniku diecezji łódzkiej, zniechęci wyborców do popierania kandydatury p. Dratwy Dominika na posła z listy BB. w pow. radomszczańskim.

* * *

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że najwięcej krzyczą i pomstują na „partyjnictwo" ci właśnie, którzy są najgorszymi partyjnikami, tj. „sanacja". Świeżo znów ukazał się w głównym organie partyjnym B B. warszawskiej „Gazecie Polskiej", artykuł o stronnictwach politycznych, zawierający — obok starych i oklepanych bredni — kilka nowych, wręcz nieprawdopodobnych kłamstw o obozie narodowym. Przygważdża je obecnie „Warszawski Dziennik Narodowy".

„Nowem kłamstwem — stwierdza to pismo — jest zarzut, jakoby Stron. Nar. (względnie Związek Lud.-Nar.) głosowało przeciw noweli konstytucyjnej z sierpnia r. 1926 za rządów p. Bartla. Faktem jest, że stronnictwo nasze nietylko głosowało za nowelą (nadającą Prezydentowi prawo rozwiazania Sejmu i bez zgody (Senatu), ale szło w żądaniu reformy dalej niż rząd, bo domagało się m. in. zrównania Senatu z Sejmem i ustanowienia Trybunału Konstytucyjnego.

„Nie jest również prawdą twierdzenie „Gaz. Polskiej", jakoby Obóz Narodowy „sabotował po r. 1926 budżet wojskowy". Wręcz przeciwnie, posłowie narodowi oświadczali się stale z trybuny sejmowej za nieumniejszaniem budżetu wojskowego. Zato p. Miedziński za rządów p. Wł. Grabskiego zwalczał budżet wojskowy, kiedy na czele M. S. Wojsk. stał gen. Sikorski.

„Trzeciem, nowem kłamstwem „Gazety Polskiej" jest zarzut, jakoby Stron. Nar. „próbowało poddać wojsko pod władzę Sejmu". Nie zatrzymujemy się nawet nad tą śmieszną insynuacją, jak i nad nędznem oszczerstwem że Str. Nar. nie przestaje aż do czasów ostatnich szukać u obcych (przedewszystkiem na gruncie francuskim) oparcia dla swoich rozgrywek wewnętrznych".

„I takie to „zarzuty" — kończy „Warsz. Dziennik Nar." — mają uzasadnić postulat „zniszczenia partyj". Że partyjnictwo sanacyjne walczy o swą pozycję, to rozumiemy, że jednak posuwa się do tak cuchnącej argumentacji, to dowodzi, iż czuje się poważnie zagrożone..."

LIST Z PODHALA

Górale żyją w nędzy

Piękna Rajcza siedliskiem żydostwa

Rajcza, 20 sierpnia

Rajcza, mała, licząca zaledwie 2000 mieszkańców osada, leżąca w Beskidzie Zachodnim, w powiecie żywieckim, jest jedną z uroczych miejscowości letniskowych, uczęszczaną tłumnie przez kuracjuszów z całej Polski. Niestety, kuracjusze ci rekrutują się w 95 proc. z typowych galicyjskich Żydów, którzy swemi chałatami i szwargotem zamieniają uroczą górską miejscowość na jakieś średniowieczne — „ghetto".

Ciekawem jest, że istniejące w Rajczy Sanatorjum Wojskowe dla gruźlików zostało niedawno zlikwidowane, a to dlatego, aby nie szerzyć tej choroby wśród miejscowej ludności. Tymczasem przybywających tłumnie Żydów, którzy zapluskwiają i zanieczyszczają swem przysłowiowem niechlujstwem chaty górali, nikt nie kontroluje.

Żydostwo wycisnęło i tu swoje piętno. Na stosunkowo dużą ilość sklepów, zaledwie dwa są w posiadaniu chrześcijan. Również i rzemiosło opanowane zostało prawie całkowicie przez Żydów. W Rajczy znajduje się tylko jeden piekarz chrześcijanin, jeden rzeźnik i jeden fryzjer.

Ludność okoliczna bardzo wrogo odnosi się do Żydów, czujących się tam jak u siebie w domu, spacerujących po ulicach w kostjumachh kąpielowych, urządzających wieczorami hałaśliwe dancingi. Jedynie ostateczność zmusza górala do odstąpienia izby za psią zresztą zapłatę pejsatym przybyszom z warszawskich Nalewek, czy łódzkiej Starówki, podczas gdy sam wynosi się na ten okres do obory czy chlewa wraz z dziećmi. Charakterystycznem jest, że górale sprzedają Żydom mleko czy jajka o 5 gr drożej, niż chrześcijanom. Manifestują tem swą wrodzoną niechęć do żydostwa, które znoszą jedynie wskutek nędzy, w jakiej się znajdują. A nędza mieszkańców okolicznych jest naprawdę zastraszająca. W przyległych wsiach góralskich, jak w Rycerce Dolnej, Górnej, Ujsołach czy innych, przednówek zaczyna się już w lutym, a wraz z nim pod niskie strzechy zagląda głód. Nieurodzajne poletka, przytem rozczłonkowane na liczne działki, tak, że niejeden gazda posiada aż 20 małych kawałków ziemi, nie są w stanie wyżywić licznych zwykle rodzin, tembardziej, że jedyną rośliną, którą można jako tako uprawiać na tamtejszych gruntach, to owies i ziemniaki. Konie wśród gospodarzy są rzadkością. Zdarza się bardzo często, że góral musi przenosić zboże czy siano z pola odległego od 5 i więcej kilometrów wprost na plecach.

To też oprócz uprawy roli, ludność okoliczna, aby utrzymać się przy życiu, zmuszona jest szukać innego jeszcze dodatkowego zajęcia, o które jednak jest bardzo trudno. Nieliczni tylko znajdują je przy budowie dróg i szos, w kamieniołomach, tartakach i ładowniach drzewa, oraz przy budowie domów dla letników. Zarobki jednak, jakie górale otrzymują za swą ciężką pracę, są nad wyraz nędzne i porównać je można jedynie z zarobkami chińskich kulisów, czy eksploatowanych przez handlarzy ludźmi — murzynów. Góral przy budowie szosy i tłuczeniu kamieni otrzymuje za całodzienną pracę 9 kilogramów żyta (1 kg kosztuje 18 groszy), w ładowniach drzewa za 12 godzin pracy od 1.20 do 1.50 zł, w kamieniołomach przy obrabianiu kostki granitowej za 12 do 16 godzin ciężkiej pracy płaci się robotnikowi od 50 do 1.60 dziennie.

Również przy budowie domów dla letników górale są niemiłosiernie wyzyskiwani. Znany „sanacyjny" działacz miejscowy, wójt gminy Rajcza, Karp, który niedawno się wzbogacił, płaci robotnikom zatrudnionym przy budowie willi za 16-godzinny dzień pracy aż 1.20 zł.

Nic też dziwnego, że w takich warunkach mieszkańcy żyją w ostatecznej nędzy. Pożywieniem ich z rana jest żyto, które mielą z gruba na żarnach i następnie gotują, otrzymując t. zw. „prażuchę". Na obiad tak samo prażucha z dodatkiem rzadkiej zupy z mąki na „przybierkę". Kolację stanowią ziemniaki, opiekane na blachach i krowie albo kozie mleko.

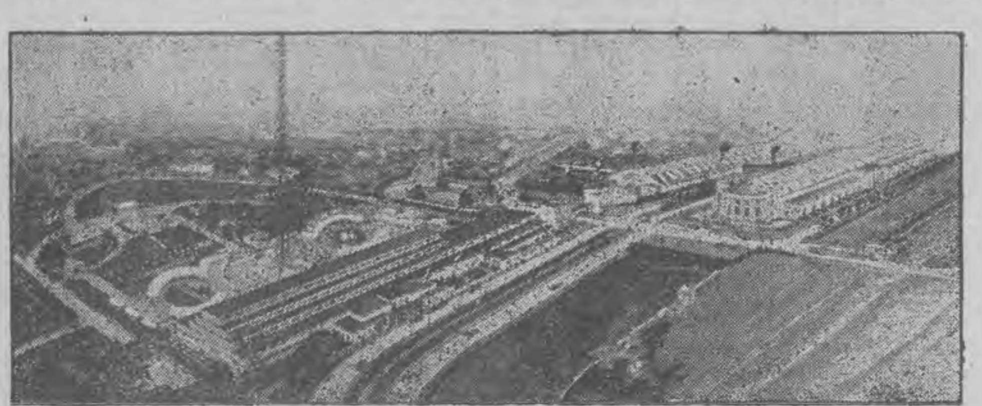
I tak żyją ci obywatele Rzeczypospolitej, Polacy, na ziemi swych przodków, ojcowie i bracia tych, których kości w walkach o niepodległość usłały dna górskich przepaści, mając na oczach panoszące się opływające w dostatek żydostwo. To też ruch narodowy na Podhalu wzmaga się i rośnie z każdym dniem. Dzięki niezmordowanej pracy kierownika Str. Nar. na Podhalu red. Zajączka, który ostatnio przebywa w Berezie, powstały w różnych miejscowościach liczne placówki Stronnictwa Narodowego, w których grupuje się tłumnie młodzież i starsi, aby już wkrótce wznieść ze szczytów gór okrzyk potęgi narodowego czynu.

Berlińska wystawa radjowa w płomieniach

Na berlińskiej wystawie radjowej wybuchł wielki pożar, w wyniku którego spaliła się całkowicie hala nr. 4, oraz obie stacje krótkofalowe i stara berlińska stacja broatcastingowa. Przy gaszeniu pożaru 26 osób odniosło poparzenia. Od godziny 3 w nocy oddział pionierów i około 200 robotników pracuje nad usunięciem gruzów i uporządkowaniem terenów wystawy, nawiedzonych przez pożar. Prace posuwają się szybko naprzód. Na zdjęciu fragment pożaru na berlińskiej wystawie.



Zdjęcie nasze przedstawia wieżę radjową i pobliskie hale wystawowe w płomieniach.



Teren i hale wystawy radjowej w Berlinie.

Setki bocianów ofiarą burzy

Lwów. (Tel. wł.) W okolicach Kołomyi szalała burza, połączona z gradobiciem i oberwaniem się chmury. Grad wielkości orzecha włoskiego pozabijał setki bocianów, których trupy popłynęły Prutem. „Pogrzebowi" bocianów, płynących na rzece, towarzyszyły nad brzegami Prutu stada bocianów. Niektóre bociany usiłowały wydobyć z rzeki zwłoki swych towarzyszy.

Potworne morderstwa

Inowrocław. (Tel. wł.) 29-letni Mieczysław Jakubowski zamordował swego ojca, właściciela 75-morgowego gospodarstwa w Kieparach pod Gniewkowem, 53-letniego Wincentego Jakubowskiego. Jakubowski zamordował ojca podczas kłótni, uderzając go barczykiem w głowę. Policja aresztowała ojcobójcę.

W Modliborzycach 30-letni bezrobotny, Kazimierz Wiechecki, podczas kłótni położył strzałami rewolwerowemi trupem na miejscu swoją bratową.

Na tle nieporozumień małżeńskich doszło do bójki między małżonkami Władysł. i Marjanną Żarkowskimi. Mąż zadał kilka ciosów nożem rzeźnickim w plecy swojej żonie. Nieszczęśliwa kobieta zmarła po kilku godzinach.

Kongres sjonistów w Lucernie

Lucerna. (PAT). Do poniedziałku wieczorem przybyło do Lucerny zgórą 2.400 delegatów, pochodzących z 43 krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki, celem wzięcia udziału w 19-ym kongresie sjonistycznym, który rozpoczyna się we wtorek wieczorem.

Zobostrzenia w sprawie zapomóg

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządy gmin w województwie śląskiem wobec napływu bezrobotnych z poza Śląska zaczynają się zwracać do miarodajnych czynników o wydanie przepisów, wedle których uprawnienia do uzyskania zapomogi mogą mieć osoby, zamieszkujące w danej gminie przynajmniej od 3 lat. (w)

Krew na tradycyjnej zabawie

Białogród. (PAT) W niedzielę w Sinju w Dalmacji (końcowa stacja kolei ze Splitu) doszło w czasie tradycyjnej zabawy ludowej do rozruchów. Policja zmuszona była do użycia broni. Jeden z demonstrantów zabity, kilka osób zpośród tłumu, a również kilku żandarmów odniosło rany. Minister spraw wewnętrznych Koroszec wysłał na miejsce komisję dla zbadania przebiegu zajścia.

UWAGI

Firma o światowej nazwie: Kompanja Wschodnio-Azjatycka, z siedzibą w Kopenhadze, ogłosiła niedawno swe doroczne sprawozdanie. Jej działalność w r. 1934 charakteryzuje szereg cyfr: kapitał zakładowy 50 milj. koron, rezerwy 25 milj., czysty zysk w r. ub. 3 i pół milj. Pomyślny stan interesów pozwolił towarzystwu na wypłatę dywidendy w wysokości 10 procent, — tyle, ile w latach dobrej konjunktury. Poszczególne pozycje sprawozdania mówią o ogólnej poprawie konjunktury w świecie. Powrót do „dobrych czasów". Plantacje gumowe w Azji się rozwijają. Tak samo koncesje leśne i żegluga. Olejarnia przerobiła przeszło 200 tys. tonn soji, czyli o 20 proc. więcej niż roku temu.

Kompanja Wschodnio-Azjatycka jest nietylko pierwszą placówką duńskiego kapitału. Jest jednem z najpoważniejszych przedsiębiorstw w zakresie gospodarki kolonjalnej wogóle. Przedstawia ona formę koncernu poziomego: co koncesje zamorskie Kompanji wyeksploatują w Afryce, Azji czy Australji, zwozi się własnemi statkami do własnych fabryk, z których większość położona jest w Danji. Sieć stosunków handlowych wiąże poszczególne placówki w Mandżurji, Chinach, Sjamie, Indjach zagangesowych czy Kalifornji z kantorem centralnym w Kopenhadze. Kapitał kompanji dociera wszędzie, — kilka lat temu pracował też przy powstawaniu polskiej transatlantyckiej „Linji Gdynia — Ameryka".

*

Dla Danji jest dziś Kompanja Wschodnio-Azjatycka źródłem nietylko wielkich dochodów. Jest ona symbolem ekspansji zamorskiej tego narodu, który nie posiada poza Grenlandją innych kolonij. Przez swą kompanję są Duńczycy narodem kolonjalnym.

Ekspansja wyraża się w zatrudnieniu tysięcy młodych rąk i świeżych mózgów, dla których w ojczyźnie jest za ciasno. Liczba osób, żyjących z poręki kompanji w wszystkich częściach świata, dochodzi do 100 tysięcy: piękny przyczynek dla rozwiązania kwestji „przeludnienia" Danji. Drogą pokojową! Orężem kupca, marynarza, przedsiębiorcy!

Dodajmy, że owa „pokojowa penetracja" osiąga też skutki polityczne. Tak np. znajduje się dzisiejszy Sjam w faktycznem władaniu Kompanji Wschodnio-Azjatyckiej, która tam ma koncesje, prowadzi akcję cywilizacyjną, nawet ma w ręku różne gałęzie administracji publicznej. Mało kto wie, że „niepodległe" cesarstwo sjamskie kierowane jest z kantorów kopenhaskiej Kompanji.

*

Kompanja Wschodnio-Azjatycka powstała w r. 1897. Niespełna 40 lat istnienia stworzyło z niej potęgę na miarę światową. Twórcą jej jest sędziwy dziś H. N. Andersen, ongiś marynarz-włóczęga, handlarz, obrotny przedsiębiorca. Później widywały go gościem niejedne pałace możnych tego świata, także Buckingham Palace.

Niedawno wydał swe pamiętniki, będące jedną wielką epopeą odwagi, ducha czynu, wytrwałości, — iście europejski rozmach w stylu dawnych pokoleń kolonizatorów.

Karty te czyta się tem ciekawiej właśnie dzisiaj, kiedy rozlegają się w świecie wołania przeludnionych, faszystowskich Włoch, potrzebujących ekspansji kolonjalnej w Afryce.

Tylko że ekspansja Mussoliniego odbywać się ma przy szczęku oręża. Nie bronią, która dała Andersenowi i Danji nowe tereny zamorskie, pole pracy dla młodych Duńczyków i pomyślność dla całego narodu.

Serja nieszczęść w Rzeszy

Tunel kolejki podziemnej w Berlinie runął!

20 robotników pogrzebanych zostało pod masami ziemi

Berlin. (Tel. wł.). Dziś w południe około godz. 12,15 zawalił się znajdujący się w budowie tunel kolei podziemnej w ulicy Hermanna Goeringa. Na miejsce wypadku wyjechały wszystkie oddziały straży pożarnej. Rozmiarów nieszczęścia w chwili obecnej nie można przewidzieć.

Berlin. (Tel. wł.) Wskutek zawalenia się tunelu kolei podziemnej, ulica Hermanna Goeringa, prowadząca z Potsdamer Platz, obok Brandenburger Tor do Reichstagu, została zamknięta dla wszelkiego ruchu. Tunel zawalił się na przestrzeni przeszło 50 metrów. Na jezdni widoczna jest głęboka dziura. Szyny tramwajowe są rozerwane, rury wodociągowe popękały. Wodę natychmiast zamknięto. Nie ulega wątpliwości, iż zasypanych zostało kilku robotników.

Berlin. (Tel. wł.) Druga katastrofa, jaka wydarzyła się w Berlinie w odstępie kilku godzin, wywołała w Berlinie i całym kraju wielkie wrażenie oraz przygnębienie. Na miejsce wypadku przybył minister Goebbels. Po nim przybył jeszcze min. Frick, komisarz policji hr. Helldorf, prokurator i szereg urzędników. Minister Goebbels zarządził urządzenie stacji opatrunkowej w swojem mieszkaniu, oraz natychmiastowe rozpoczęcie dochodzeń o przyczynie katastrofy.

Z pomocą przybyło 8 oddziałów straży pożarnej, która natychmiast zabrała się do pracy nad usuwaniem ziemi. W chwilę później przybyło 12 karetek pogotowia z 8 lekarzami, oraz wezwane na pomoc kompanje saperskie. Prace prowadzone są z całą energją, by móc uratować zasypanych robotników, których liczby do chwili obecnej nie można stwierdzić. Katastrofa bowiem wydarzyła się w porze obiadowej. Szczelina, spowodowana na ulicy przez zapadnięcie się jezdni nad budującym się tunelem kolei podziemnej, biegnie wpoprzek i jest 50 metrów długa i 40 metrów szeroka.

Berlin. (Tel. wł.) Miejsce zapadnięcia się ziemi jest w dalekim promieniu otoczone przez policję. Dotychczasowe wysiłki straży pożarnej dały ten skutek, że wydobyto 2 robotników lekko rannych, oraz 4 ciężko rannych. Przypuszczają, że pod ziemią znajduje się jeszcze 14 zasypanych. Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze powodów katastrofy.

Berlin. (PAT.) Katastrofa zawalenia się tunelu kolejki podziemnej w pobliżu bramy brandenburskiej, która nastąpiła niemal bezpośrednio po pożarze wystawy radjowej, odbiła się w całem mieście głośnem echem, budząc zdenerwowanie i przygnębienie szerokich mas ludności. W szybie o głębokości 30 metrów pogrzebanych zostało pod masami ziemi, piasku i budulca około 20 robotników. Tylko wskutek okoliczności, że katastrofa nastąpiła w czasie przerwy obiadowej, obeszło się bez większych ofiar w ludziach.

Teren wypadku przedstawia grozą przejmujący widok zniszczenia. Runął m. in. olbrzymi dźwig żelazny, pociągając za sobą całe rusztowanie. Prace ratownicze są bardzo uciążliwe, gdyż zachodzi obawa dalszego obsunięcia się mas piasku wgłąb szybu, którego brzegi wykazują wielkie szczeliny.

Miejsce katastrofy zamknięte jest w szerokim promieniu szczelnym kordonem policji i wojska. Straż ogniowa przybyła niezwłocznie po zasygnalizowaniu katastrofy w składzie 8 oddziałów. Zmobilizowane zostały również oddziały sanitarne, które oczekują w pobliżu szybu z karetkami pogotowia. Na miejscu obecni są Frick i Goebbels oraz przywódca Frontu Pracy dr. Ley.

Echa pożaru na wystawie radjowej w Berlinie

Dwie osoby zabite — Minister wojny na miejscu katastrofy pożaru

Berlin. (PAT.) W czasie uprzątania gruzów w hali nr. 4 na placu wystawy radjowej wydobyto dziś w południe z pod zgliszcz całkowicie zwęglone zwłoki mężczyzny, w którym rozpoznano jednego z urzędników firmy Telefunken. **Jest to już druga ofiara śmiertelna wczorajszego pożaru.**

Przy wysadzaniu dynamitem przez saperów murów spalonych budynków zużyto 19 kg dynamitu. Wysadzanie trwało całą godzinę i odbyło się z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Obecny był przy tem minister wojny gen. Blomberg.

Tragedja miłosna

Zastrzelił ukochaną, a potem pozbawił się życia

Zawiercie. (Tel. wł.). W dniu 19 b. m. o godz. 15,10 w Myszkowie pod Zawierciem wydarzyła się tragedja miłosna.

Mianowicie do przechodzącej ul. 1. Maja 20-letniej Marji Sosnowskiej z Myszkowa podszedł 23-letni Karol Żyła, robotnik jednej z fabryk myszkowskich i strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru w głowę. Nieszczęśliwa padła trupem na miejscu.

Po dokonaniu strasznego czynu, Żyła wsiadł na rower jaki prowadził ze sobą i na oczach przechodniów zaalarmowanych zajściem odjechał na swoje podwórze, gdzie pozbawił się życia dwoma strzałami, oddanemi w skroń z dwóch rewolwerów.

Do tragicznego zajścia doszło na tle miłosnem, gdyż Sosnowska do niedawna była kochanką Żyły. Gdy go w ostatnim czasie porzuciła, Żyła nie mogąc przeboleć tej straty, zastrzelił ją i pozbawił się życia. Zabójca osierocił żonę i dziecko.

W stodole Żyły znaleziono trzy listy, zaadresowane do policji, publiczności i szwagra. W ostatnim liście zabójca prosi szwagra o opiekę nad rodziną i majątkiem.

Turniej tennisowy

Warszawa. (PAT). Na wielkim turnieju Tenisowym juniorów na kortach Legji wyniki ćwierćfinałów są następujące: Ksawery Tłoczyński — Cieślikowski 6:3, 6:3, Kurman — Totshalk 6:3, 6:4, Tenenbaum — Domachowski 6:0, 6:3. Do półfinałów zakwalifikowali się więc Ksawery Tłoczyński, Kurman i Tenenbaum. Czwartego półfinalistę wyłoni spotkanie Czajkowski — Biechowski. W grze podwójnej do półfinału zakwalifikowały się dotychczas pary: Kurman - Czajkowski, Jędrzejewski - Hofman, Burda - Stęszewski. W grze pojedyńczej dziewcząt, gdzie każda gra z każdą, na pierwszem miejscu znajduje się obecnie Siodówna (3 wygrane).

Ameryka pokonała Anglję w tennisie

Nowy Jork. (PAT). W Forest Hills rozegrany został doroczny mecz tenisowy Anglja — Ameryka o puhar Wightmana. Puhar poraz 9-ty zdobyła Ameryka, wygrywając mecz z trudem 4 : 3.

Błyskawiczne samoloty dla Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Dwa błyskawiczne samoloty amerykańskie typu „Douglas", zamówione w Stanach Zjednoczonych dla naszej komunikacji pasażerskiej, nadeszły już do Cherbourga i w przyszłym tygodniu wystartują do Warszawy. Wprowadzenie ich do komunikacji nastąpi jeszcze jesienią. (w)

Rekord sowiecki w skoku o tyczce

Moskwa. (PAT). Student sowieckiego CIWF Ozolin ustanowił nowy rekord sowiecki w skoku o tyczce osiągając 4,06.

Danja zwyciężyła

Oslo. (PAT) W Oslo odbyły się 10-te zawody pływackie o mistrzostwo państw skandynawskich. Zwyciężyła Danja przed Szwecją, Finlandją i Norwegją.

Z turnieju szachowego

Warszawa. (PAT) W szóstej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska spotkała się z drużyną estońską. W spotkaniu tem szachiści polscy odnieśli trzy zwycięstwa, a jedna partja została niedokończona.

W dniu dzisiejszym rano i wieczorem rozegrana będzie 7 i 8 runda turnieju, w których Polska spotka się z Palestyną, a następnie z Rumunją.

Lot na szybowcu inż. Grzeszczyka

Warszawa. (PAT). Dnia 18 b. m. inż. Szczepan Grzeszczyk wystartował na szybowcu „C. W. 5 Bis" na czole burzy z Bezmiechowej, aby lądować we Lwowie. Start nastąpił około godziny 15-tej

Po niespełna 2-godzinnym locie inż. Grzeszczyk lądował na oznaczonem przez siebie lotnisku we Lwowie. Długość przelotu wyniosła około 120 klm. Lot odbył się **na wysokości sięgającej** 1 800 mtr. ponad **miejsce startu.**

Stan bezrobocia

Warszawa. (PAT.) Według danych biur pośrednictwa pracy na dz. 17 sierpnia rb. liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego państwa, wynosi ogółem 289 774 osób, co stanowi spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia o 5166 osób.

Wobec wzmożonego ruchu na kolejach

Warszawa. (Tel. wł.) Brygady konduktorskie na kolejach polskich otrzymały zarządzenie, ażeby, wobec wzmożonego ruchu przy powrocie z letnisk, w razie przeludnienia pociągów zwiększały normy w przedziałach, a mianowicie w kl. III od 8 do 10, w drugiej od 6 do 8, a w I od 4 do 6. (w)

Podziękowanie skautów węgierskich

Katowice. (PAT.) Na ręce p. Henryka Kapiszewskiego, komisarza międzynarodowego harcerstwa, nadszedł list od harcerzy węgierskich z Budapesztu, w którym piszą oni m. in.:

Skauci węgierscy, którzy brali udział w zlocie w Spale, szczęśliwie powrócili do swej ojczyzny. Po całych Węgrzech brzmi pieśń pochwalna na cześć polskich przyjaciół i braci skautów, który w tak doskonale zorganizowanym obozie i w tak naprawdę skautowy sposób, w ciągu trzech niezapomnianych tygodni, przygotowali dla 500 skautów węgierskich wiele przeżyć, które będą wspomnieniem na całe życie.

W zakończeniu listu skauci węgierscy składają podziękowania za gościnne przyjęcie, podkreślając, że wspólne przeżycia w obozie spalskim przyczyniły się do wzmocnienia uczuć przyjaźni między skautami węgierskimi i polskimi.

Wiadomości

Socjalistyczny „Folkets Dagblad" donosi o rozłamie w łonie szwedzkiej partji komunistycznej. Rozłam nastąpić miał naskutek rezolucji kongresu Kominternu, dotyczącej wspólnego frontu.

*

Korespondent moskiewski „Gazety Polskiej" i Polskiej Agencji Telegraficznej, Jan Otmar - Berson, otrzymał od komisarjatu spraw wewnętrznych nakaz opuszczenia granic ZSRR w ciągu 3 dni.

*

Epidemja wścieklizny w Besarabji nie ustaje. W Tighinie wściekły pies pokąsał niebezpiecznie 18 osób.

*

Marszałek Czang - Kaj - Szek otrzymał samolot 3-motorowy, jako prezent od Mussoliniego.

*

We wsi Lalin w Hiszpanji podczas jarmarku doszło do starcia pomiędzy gwardją cywilną a grupą młodych włościan. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście jest rannych. Sprowadzono posiłki, by zapobiec powtórzeniu się zajść.

*

Na przedmieściu Brooklynu doszło wczoraj do ostrych starć z komunistami. Policja usiłowała rozproszyć pochód. Przy tej okazji wiele osób odniosło rany.

*

Havrze wykryto wielką aferę przemycania tytoniu z Londynu do Paryża.

*

Pomiędzy Culor i Anglefort w pobliżu Chambéry na przejeździe kolejowym pociąg wpadł na samochód, rozbijając go doszczętnie. Z pasażerów samochodu 3 zostało zabitych, 2 jest ciężko rannych.

*

Zamordowany w miejscowości Fieri gen. Ghilardi pochowany został w Tiranie z honorami wojskowemi.



Z meczu Łódź—Poznań (1:1) w Łodzi. Z lewej — bramkarz Poznania Fontowicz wyjaśnia groźną sytuację. Z prawej — moment przed strzeleniem bramki dla gospodarzy.

Sierpień
21
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Joanny wd., Stefana kr.
Czwartek: Symforjana m.
Kalendarz słowiański
Środa: Kazimiry
Czwartek: Radomiła
Słońca: wschód 4,43
zachód 19,07
Długość dnia 14 g. 24 min.
Księżyca: wschód 21,44 zachód 14,21
Faza: Ostatnia kwadra o 4 g.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska) Głuchowskiego, Narutowicza 6. Hamburga, Główna 50. Pawłowskiego, Piotrkowska 307. Piotrowskiego, Pomorska 91 Steckla, Limanowskiego 37.

Pogotowie: Tel. 102-90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94) „Król włamywaczy".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Nasi chłopcy marynarze".
Bratnia Strzecha — „Csibi".
Grand Kino — „Dziewczę z obłoków".
Mimoza — „Malowana zasłona".
Casino — „Gra zmysłów".
Corso — „Świat na opak".
Capitol — „Niewolnica z Mandalay".
Mewa — „Bal w Savoyu".
Miraż — „Wielki gracz".
Ludowy — „Każdemu wolno kochać"
Oświatowy — „Na Sybir".
Przedwiośnie — „Dwie sieroty".
Rakieta — „Scampolo".
Stylowy — „Frasquita".
Zachęta — „Markiza Yorisaka".

KOMUNIKATY

Ogłoszenia firm chrześcijańskich, do nr. szkolnego „Orędownika" przyjmujemy do piątku dnia 23 bm. godz. 18.

Zawiadamiamy wszystkie Koła Stronnictwa Narodowego, że materjał na mundury organizacyjne nabywać można w każdej ilości po cenach fabrycznych w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi w Wydziale Gospodarczym, ulica

Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi.

„Król włamywaczy" z Kazimierzem Szubertem. Jeszcze tylko parę wieczorów bawić będzie Kazimierz Szubert w świetnej komedji „Król włamywaczy". Pełna dowcipu komedja, kapitalnie grana przez cały zespół, cieszy się zasłużonem powodzeniem.

NOTUJEMY

Ruch narodowy na prowincji. W niedzielę, 18 b. m., w Solcy (powiat łęczycki) odbyło się zebranie Str. Narodowego, na którem prelegent z Łodzi wygłosił referat n. t. „Historja ruchu narodowego w Polsce". Zebranie, w którem wzięli udział liczni członkowie i sympatycy, zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego i Wielkiej Polski.

Dnia 18 b. m. o godz. 15 w Hucie Szklanej odbyło się zebranie niedawno założonego Koła Str. Narodowego. W zebraniu wzięło udział około 200 członków. Po wysłuchaniu referatu prelegentów z Łodzi o obecnej sytuacji politycznej i ordynacji wyborczej zebrani jednogłośnie oświadczyli, że w wyborach nie wezmą udziału.

Zaznaczyć należy, że jest to od kilku tygodni pierwsze zebranie nierozwiązane przez policję. Mimo przeszkód ruch narodowy w Szklanej Hucie rośnie, zyskując sobie coraz więcej członków w całej okolicy.

Wyjaśnienie. W związku z notatką pt. „Piętnujemy", zamieszczoną w Nr. 189 „Orędownika" w której poruszona została osoba p. Zdeba, wyjaśniamy, iż właścicielką sklepu jest Weronika Simon oraz, że sklep ten zaopatruje się tylko w wodę sodową z firmy żydowskiej.

Wyjaśnienie. W związku z notatką w nr. 187 „Orędownika" p .inż. Zygmunt Rau wyjaśnia, iż jest Polakiem wyznania ewang.-augsburskiego, a nie Żydem, jak mylnie wydrukowano.

Sztuczne ożywianie ruchu przedwyborczego. Uprzedni wybór kandydatów na posłów, powoduje całkowity zanik zainteresowania wyborami wśród społeczeństwa łódzkiego, tak, że nawet zagorzali „sanatorzy" apatycznie obserwują przebieg posunięć przedwyborczych. Rzecz zrozumiała, że taki stan rzeczy spowodować może całkowitą abstynencję wyborców, tak, że zniżka frekwencji głosujących może przejść oczekiwania nawet optymistów opozycyjnych, tembardziej, że jak podawaliśmy, istnieje poważna liczebnie grupa opozycyjna w łonie samej „sanacji", opowiadająca się za wstrzymaniem od głosowania. By temu przeciwdziałać, „sanacja" łódzka za pośrednictwem swej prasy i Żydów czyni sztuczne ożywienie. Zapowiada się szereg zebrań informacyjnych przedwyborczych, w różnych kołach, organizacjach i związkach „sanacyjnych". Charakterystyczne jest, że powszechnie „sanacja" głosi, że walka kandydatów nie została całkowicie wyeliminowana i po zatwierdzeniu wybranych kandydatów na wiecach i zgromadzeniach będą oni prowadzić walkę o pozyskanie sympatji wyborców. Ogół wyborców jednak wykazuje nadal kompletny brak zainteresowania. (k)

Piętnujemy! P. St. Kamieńska, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Kilińskiego 178 w dniu 19 bm. kupowała warzywa, od Żyda. — P. Mieczysław Jakubiak, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Limanowskiego 117 kazał malować wystawę i napisy w oknie Żydowi. Poza tem kupuje wszelkie przybory kosmetyczne od aptekarza Żyda, mającego sklep w tym samym domu. Również papierosy kupuje p. Jakubiak w budce żydowskiej. — P. Bethold, nauczyciel, zam. przy ul. Limanowskiego 134, kupił węgiel na zimę ze składu żydowskiego, mimo, że w tym samym domu mieści się spółdzielnia chrześcijańska „Społem", która również sprzedaje węgiel. — P. Kazimiera Kosińska, zam. przy ul. Sierakowskiego 37, kupuje wszystkie artykuły spożywcze od Żyda, mającego sklep na tej samej ulicy pod Nr. 35, tłumacząc się, że „u Żyda zawsze parę groszy taniej". Wstyd!

Wdrożono dochodzenie. W związku z artykułem p. t. „Niech się natychmiast wynosi. Bezczelny Żyd-felczer odmówił udzielenia porady pacjentce Opieki Społecznej", zamieszczonym w nr. 186 „Orędownika", tymczasowy Prezydent Miasta wyjaśnia, co następuje:

„W celu udzielania bezpłatnej pomocy ubogim obłożnie chorym w domu Zarząd Miejski ma do swej dyspozycji 10 lekarzy oraz jednego felczera dla wykonywania zleceń lekarskich. Lekarze ci, wraz z felczerem, w ciągu roku udzielają ponad 6 tysięcy porad. Wypadki nieporozumienia z chorymi bywają przeważnie wskutek symulowania przez nich choroby lub zbędnego wzywania lekarzy, co jest nieuniknione w takiej masie chorych.

W danym wypadku z chorą Frant Wiktorją, Dozór Sanitarny przy ul. Sosnowej nr. 32 natychmiast po zawiadomieniu, sądząc, że chora potrzebuje zabiegu felczerskiego, skierował do niej felczera Ledermana, który po stwierdzeniu u chorej niedomogu żołądkowego, przepisał jej odpowiednie lekarstwo i polecił wezwać do chorej lekarza.

W sprawie rzekomego, nietaktownego zachowania się felczera **wdrożono dochodzenie."**

KRONIKA POLICYJNA

Obłowili się. Do mieszkania Waltera Krigera przy ul. Słomianej 3 dostali się złodzieje i skradli rzeczy wartości 6000 zł. Sprawcy zbiegli. (k)

Pokrajali nożem. Przy zbiegu ulic Siedleckiej i Kilińskiego w nocy na powracającego od narzeczonej Stefana Urbaniaka z ul. Dąbrowskiej 115 napadli dwaj osobnicy, uzbrojeni w noże i zadali mu kilkanaście ran, powodując przecięcie brzucha i uszkodzenie twarzy, klatki piersiowej i rąk. Pokrajanego w straszny sposób Urbaniaka znaleźli przechodnie, leżącego w kałuży krwi. Pogotowie przewiozło rannego w stanie groźnym do szpitala. Wdrożono poszukiwania za sprawcami, którzy zdołali umknąć. Zachodzi podejrzenie, iż napadu dokonano na tle rywalizacji o względy dziewczyny (k)

O 6 dniowy tydzień pracy

Konferencja delegatów „Pracy Polskiej" z tymcz. prez. Głazkiem

Łódź, 20. 8. W dniu 13 bm. delegacja Zw. Zaw. „Praca Polska" w osobach prezesa związku p. Dębowskiego i pp. Karskiej, Tomasika i Tomczaka odbyła konferencję z tymczasowym prezydentem miasta Łodzi, inż. W. Głazkiem, w sprawie zatrudnienia robotników sezonowych na robotach miejskich przez 6 dni w tygodniu i obniżenia czynszu komornianego w domach magistrackich na Chojnach i Mani.

Delegaci „Pracy Polskiej" motywowali swe żądania tem, że robotnicy zatrudnieni przez pięć dni w tygodniu na robotach miejskich nie mogą płacić za węgiel, dostarczany im przez miasto, z zarobków, jakie otrzymują za tak uszczuplony tydzień pracy. Z chwilą, gdy robotnicy pracowaliby 6 dni w tygodniu, szósty dzień pracy mogliby obrócić na zapłacenie węgla bez uszczerbku dla wielu innych koniecznych wydatków.

W sprawie domków magistrackich na Chojnach i Mani, delegaci „Pracy Polskiej" wychodzą z założenia, że opłata, jaką pobiera wydział gospodarczy miasta od zamieszkałych tam robotników w wysokości 5 zł tygodniowo, jest stanowczo za droga, jeśli się zważy, że zarobek tych robotników nie przekracza sumy 20 zł tygodniowo.

Jednocześnie poruszane były sprawy zatrudnienia kobiet na robotach miejskich przez pięć dni w tygodniu, oraz przyjęcia do pracy dalszej partji bezrobotnych kobiet, które przyrzekł zatrudnić były kom. rządowy inż. Wojewódzki.

Ponadto poruszona była również sprawa zagwarantowania robotnikom sezonowym na robotach miejskich ekwiwalentu urlopowego.

Tymczasowy prezydent m. Łodzi, inż. Głazek oświadczył delegatom „Pracy Polskiej", że sprawa zatrudnienia robotników sezonowych przez 6 dni w tygodniu nie może być narazie zrealizowana, z powodu braku na ten cel funduszów. Również sprawa zatrudnienia kobiet przez 5 dni w tygodniu z tych samych przyczyn nie może być wprowadzona w życie i kobiety na robotach miejskich muszą ograniczyć się do pracy od 3 do 4 dni w tygodniu, jak dotychczas. O przyjęciu nowych robotnic narazie nie może być mowy, z powodu braku pokrycia dla wydatków z tą sprawą związanych.

Sprawa zagwarantowania sezonowcom zatrudnionym na robotach miejskich ekwiwalentu urlopowego została odłożona do końca września b. roku. Co do nadmiernie wysokiego czynszu komornianego, pobieranego przez wydział gospodarczy miasta od robotników mieszkających w domkach magistrackich na Chojnach i Mani, tymcz. prezydent przyrzekł w najbliższym czasie sprawę rozpatrzeć i w miarę możności czynsz komorniany zredukować.

W obronie koniecznej

Sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia z zawieszeniem

Łódź, 20. 8. Sąd okręgowy w Łodzi skazał 28-letniego Antoniego Lenarta na dwa lata więzienia zawieszając mu karę na lat pięć.

Lenart oskarżony był o zastrzelenie znanego awanturnika Kielona, który w towarzystwie Fuldego napadł uzbrojony w rury ołowiane na Lenarta i usiłował go zabić. Poprzednio Kielon wielokrotnie napastował żonę Lenarta, a gdy młoda kobieta nie chciała przystać na jego propozycję, ciężko ją pobił. Nie poprzestając na tem napadł na Lenarta stającego w obronie żony i też go poturbował, a potem nasyłał nań swych kompanów i groził śmiercią.

Prześladowany Lenart zaopatrzył się w broń palną, przewidując, że Kielan będzie próbował, groźby swe spełnić. Istotnie wkrótce został napadnięty i zastrzelił napastnika. Sąd skazując go na więzienie z zawieszeniem w motywach wyroku podał, iż Lenart działał w obronie życia.

W kilku słowach

Łódź, 20 sierpnia.

Wziął posag i zniknął. Kazimiera Miecik z ul. Nowo Obywatelskiej 15 zameldowała, że Zdzisław Kaczorowski, ostatnio zamieszkały na ul. Pięknej 55 chodził do niej w charakterze narzeczonego i pod pretekstem ożenku pobrał około 500 zł w gotówce, a ponadto biżuterję wartości 400 zł. Po wyłudzeniu pieniędzy i biżuterji, Kaczorowski ulotnił się w nieznanym kierunku. Za sprytnym oszustem wdrożono poszukiwania. (k)

*

Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę trzech członków bandy terorystycznej, uczniów warszawskiego Tasiemki. Oskarżonymi byli: Jerzy Terma, Mikołaj Brank i Antoni Teller, wszyscy z Warszawy. Po licznych wystąpieniach w Warszawie, Brank wraz z pomocnikami przybyli do Łodzi i tu na Zielonym Rynku poczęli szantażować kupców i rolników, przyjeżdżających na targ, domagając się, by im opłacali haracz. Uwiadomiona policja aresztowała wszystkich trzech i osadziła w więzieniu, uniemożliwiając im dalsze kontynuowanie procederu. Sąd skazał Termę i Tellera na sześć miesięcy więzienia, a Branka na osiem miesięcy.

W kawiarni żydowskiej Leona Ehrlicha przy ulicy 11 listopada 10 policja ujawniła tajny dom gry hazardowej. Gdy policja wkroczyła do lokalu, zastała osiem osób przy grze hazardowej w karty itd. Karty skonfiskowano, obecnych wylegitymowano, poczem wdrożono dochodzenia. Właściciela tajnego domu gry aresztowano, ponieważ stwierdzono, że czerpał z tego procederu znaczne zyski.

*

Zatrzymano ostatnio szereg listów, zaopatrzonych w znaczki pocztowe, wycięte z różnych ulotek reklamowych. Jakaś pomysłowa szajka wycina reprodukcje znaczków na reklamach i następnie puszcza je w ruch. Zarządzono w tej sprawie obserwacje i dochodzenia.

*

Policja łódzka została powiadomiona, że na drodze z Wejherowa do Sławoszyna na Pomorzu zostały zatrzymane trzy mieszkanki Łodzi, Żydówki, a mianowicie: 14-letnia Irena Spiro, uczennica łódzkiego gimn. żeńskiego, jej siostra Hana Spiro i 16-letnia Zygler, uczennica siódmej klasy gimnazjum. Wszystkie trzy, bawiąc na letnisku nad morzem w czasie wolnym rozdawały ulotki i broszury komunistyczne między miejscową **ludnością. Agitatorki osadzono w areszcie.**

Na skutek interwencji Zw. Dozorców Domowych, przeprowadzono kontrolę mieszkań służbowych, przeznaczonych dla dozorców. Komisja stwierdziła że rzadkie jedynie są wypadki, gdzie mieszkanie nie odpowiada warunkom higjenicznym i bezpieczeństwa. Zarządzono naprawę niedomagań, oraz ulokowanie dozorców w innych mieszkaniach ze względu na to, że dotychczasowe nie nadawały się do użytku mieszkalnego.

Zgon działacza narodowego w Kaliszu

Kalisz. (Tel. wł.) Zmarł tutaj po krótkiej chorobie ś. p. Mieczysław Kraucki, korespondent „Orędownika" i „Kurjera Poznańskiego", b. redaktor „Gońca Kaliskiego" i „ABC".

Zmarły przedwcześnie ś. p. red. Kraucki był gorliwym i oddanym swej sprawie działaczem narodowym. Swoją pracą społeczną ś. p. Zmarły zaskarbił sobie ogólną sympatję i poważanie. Wiadomość o śmierci śp. red. Krauckiego wywołała powszechny żal.

Redakcja „Orędownika", której współpracownikiem był śp. Zmarły, składa Rodzinie śp. red. Krauckiego wyrazy serdecznego współczucia.

Cześć Jego pamięci!

Na srebrnym ekranie

„Dziewczę z obłoków"

Grand-Kino

Jose Mojica ma ogromne zalety, ale ma też i swe wady. — Jeżeli chodzi o głos, trudno o pełniejszy, czystszy i milszy w brzmieniu, jeżeli chodzi o powierzchowność... zależy od gustu, a wreszcie pod względem zdolności aktorskich — repertuar jego jest dosyć ograniczony. Mimika naiwna i cokolwiek sztuczna.

Chyba, że utrafi w swój rodzaj — a właśnie w „Dziewczęciu z obłoków" kreuje rolę bardzo dla siebie odpowiednią i jest „właściwym człowiekiem na właściwem miejscu". Wogóle „Dziewczę z obłoków" przy wszystkich swych naiwnościach jest bardzo udatną komedją muzyczną o wspaniałej muzyce. Należy tu podkreślić jeszcze jeden walor, dotąd szerszemu ogółowi nieznany, a stawiający Mojicę bardzo wysoko: — niezwykle udatna strona filmu; muzyka, jest przez niego samego opracowana. Doprawdy przynosi mu to zaszczyt. Obejrzeć owszem ale przedewszystkiem warto posłuchać. Przy sposobności należy podkreślić bardzo dobrą grę mało u nas znanego aktora Rafaela Corio, grającego rolę impresarja.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 700 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
2 morgi ogrodu owocowego donosi 540.— sprzedam 3 000,— gospodarz. Poznań, Szewska 1, Komis zd 32 375

Willę
dwumieszkaniowa ½ morgi ogrodu za 18 000 sprzeda Radowicz, Poznań, Półwiejska 38 a. zdg 32 061/2

Kamienicę
dochód 7 200 wpłaty 26 000 sprzeda Radowicz, Poznań, Półwiejska 38 a. zdg 32 063/4

Wille
domki, kamienice przy wpłacie 6 do 150 tysięcy.
„Jur“
Poznań, Piekary 26. zd 32 337

Willka
nowa, dochód roczny 1 600.— cena 15 000,— Informacje 3—5 Poznań, Szwajcarska 14 — 4. zd 32 291

Dom
nowy, morga ogrodu sprzedam. 10 000. Swarzędz. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 332 473

Dom
2 pokoje kuchnia 4 morgi ziemi, blisko Poznania 4000. Poznań, Grudzieniec 70, m. 13. zd 32 444

Dom nowy
½ morgi ziem., blisko Poznania 1200. Poznań, Grudzieniec 70, — mieszkanie 13 zd 32 443

Dom
3 pokoje kuchnia ¾ morgi ogrodu, blisko Poznania, 2800. Poznań Grudzieniec 70, mieszkanie 13. zd 32 442

Dom piętrowy
nowy budowany ogrodem, wpłaty 12 000 złotych, reszta amortyzacja. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 32 423

Parcelę
1100 m² przy ulicy Dąbrowskiego bardzo korzystnie sprzedam. — Właściciel Poznań, Szewska 11, m. 4. zd 32 581

Kamienica
Jeżyce, mieszkanie komfortowe, czynsz 6000, cena 65 000, wpłaty 35 000, reszta amortyzacja. „Pawilon“, Poznań, Focha 15. zd 32 529

Dom
2 morgi ogrodu sprzedam za gotówkę według umowy. Szymanek Kotlin. zd 32 591

2. PIENIĄDZ

Pożyczki Narodowej
obligacji poszukuję. Poznań. Poznańska 52 m. 4. zdg 31 336/7

Dobra
lokata kapitału posiadłość blisko Poznania, jeziora Kiekrza kolei, ładny dom, sprzedam. — Oferty Orędownik zd 31 810

6. OŻENKI

Urzędnik
przystojny, religijny z lepszej rodziny, mający majątku 10 tysięcy poślubi młodą, przystojną panienkę posiadającą 100 morgowe gospodarstwo lub inną nieruchomość bez żadnych wpłat. Poważnie myślące panie złożą swą ofertę do Orędownika, Poznań zd 32 285

Najkorzystniejsze
partje paniom oraz panom poleca jedynie „Echo“, Poznań Św. Marcin 68. Prospekty wysyłamy darmo. zd 32 605

7. SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
prywatne 68 pszennej, żytniej sprzedam. Cena 15 000 wpłaty 8-000 lub wydzierżawię. Kubelcowa, Kruszynek poczta Chocicza. zd 32 142

Jadłodajnię
sprzedam dobrym punkcie, cena podług ugody. Zgłoszenia Poznań Górna Wilda 88 restauracja. zd 31 799

Piekarnia
zmechanizowana Poznań, egzystencja pewna, objęcie 13 tys., mieszkanie 4 pokojowe. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 196

Dom
morga ogrodu przy szosie w Komornikach sprzedam. Stachowski, Komorniki. zd 32 587

Dom
czynszowy ogrodem przy Hali Balonowej 12 000, wpłaty 9000, agenci wykluczeni. Poznań, Aleja Polabska 9, gospodarz. zd 32 181

Okna
kute, kraty, balkony, ogrodzenia oraz inne prace ślusarsko-budowlane najtaniej Siwka Krzyżowniki, Poznań 15. zd 28 464

Parkietowe posadzki
dostarcza solidnie i fachowo znana firma
Koraszewski i Marweg
Poznań, Plac Wolności 14 a.
dg 3239/40

Pięćdziesiątcztery morgi przy Poznaniu
2 domy mieszkalne inwentarzami wpłata 5000 Bromberek. Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. zd 332 455

Majątki
resztówki gospodarstwa kamienice wille zamiany wielki wybór poleca Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 32 432

Dom
nowy z składem drogeryjnym, 11 ubikacyj i piwnice tanio sprzedam. Cichock., Ławica-wieś, Poznańska. zdg 32 419

Domek przy Poznaniu
2 pokoje kuchnia 1000 metrów ogrodu 2000. Bromberek, Wielkie Garbary 53 — 24. Poznań. zd 32 457

Domek przy Poznaniu
1000 metrów ogrodu, nowy 2 800 sprzeda Bromberek, Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. zd 32 456

Gospodarstwo
115 pszennej zabudowania inwentarze kompletne żniwo wpłaty 10 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 32 433

Dom
dwupiętrowy dwa składy w Poznaniu sprzedam, właściciel Winogrady 58. Poznań. zdg 32 417

Dom
z ogrodem 3 pokoje i kuchnia korzystnie sprzedam. Ławica-wieś, ul. Czajkowskiego. Sternal. zd 32 454

Gospodarstwo
zabudowanie murowane, chlewy stodoła, ogród. 16 mórg 4000. Poznań, Grudzieniec 70. mieszkanie 13. zd 32 445

Wiatrak
w pełnym biegu 1½ m. ziemi, dobra okolica, tanio na sprzedaż Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 32 590

Parcele
leśną 8000 qm 40 letni drzewostan prawem wyrebu, stacja Biskupice 1200. Krzesiński, Piekary 2. Poznań. zd 32 563

Skład kolonjalny
z mieszkaniem dobrze zaprowadzony w Luboniu sprzedam zaraz. Wskaże Orędownik, Poznań zd 32 606

Resztówka
160 pszennej, zabudowania masywne, inwentarze kompletne, żniwo, miasteczko 47 000, wpłaty 25 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 32 434

11. KUPNA

Kupię
podwozie samochodowe lekkie. Czesław Borowiak, Żabikowo, Długa 2. zd 31 593

Maszynę
cholewkarską leworamienną kupię. Podać cenę Niesiołowski. — Szamotuły, Rynek 3. zd 32 294

Rury
żelazne 4 calowe płaszczowe, studniarskie 14 mtr., filtra 2 mtr. kupię. Hofmann, Trzemeszno, Sienna. zd 32 502

Kupię
dom czynszowy-willkę z ogrodem wpłacę 6000 zł gotówką. Kazimierz Dolata, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 16. zdg 32 422

Małe
gospodarstwo łąka, torf, blisko miasta kupi Schroeder, Poznań. Młyńska 4, m 3. zd 32 558

17. LOKALE

Dla reemigranta
skład, mieszkaniem Luboń. Poznań, Raczyńskich 8, m. 5. zd 32 589

18. DZIERŻAWY

Gospodarstwo
90 mórg, 16 klm od Poznania z pełnem żniwem, inwentarz żywy i martwy, 300 drzew owocowych, budynki masywne tanio do wydzierżawienia spowodu wyjazdu. Zgłoszenia „Par“ Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod 55.458
Pg 5209-55.458

programy radjowe

WARSZAWA

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

6,30 audycja poranna; **12,05** dziennik południowy; **12,15** koncert solistów; **13,00** chwilka dla kobiet; **13,05** arje i pieśni hiszpańskie; **15,15** przegląd giełdowy; **15,25** wiadomości o eksporcie; **15,30** „Świat bajek“ — koncert; **16,00** wesoła audycja dla dzieci; **16,15** pieśni ludowe Dalekiego Wschodu; **16,35** recital fortepianowy; **16,50** z „Pamiątek Soplicy“ H. Rzewuskiego; **17,00** koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; **18,00** „Książka i wiedza“; **18,10** minuta poezji; **18,15** „Cała Polska śpiewa“; **18,45 i 19,30** płyty; **19,50** pogadanka aktualna; **20,00** kącik dla młodzieży wiejskiej; **20,10** koncert; **20,45** dziennik wieczorny; **21,00** recital skrzypcowy; **21,30** słuchowisko p. t. „Głupstwo, nie martwmy się“; **22,00** wiadomości sportowe; **22,10** mała orkiestra P. R.

KRAJOWE

Środa dnia 21 sierpnia.

Katowice — **15.00** różne melodje z płyt; **15,15** giełda; **17,20** koncert orkiestry wojskowej 73 p. p.; **18,30** szkic literacki p. t. „Pustelnica na górze św. Anny“; **18,45** płyty; **18,55** program; **22,05** sport.

Środa dnia 21 sierpnia.

Kraków — **15,30** różne instrumenty z płyt; **18,30** skrzynka dla dzieci; **18,40** wiadom. bież.; **18,45** płyty; **18,55** program; **22,05** sport.

Środa dnia 21 sierpnia.

Lwów — **13,05** rosyjska muzyka symf.; **1530** turniej wielkich śpiewaków z płyt; **18,15** „Cała Polska śpiewa“ — na sokolnicką nutę — pieśni weselne z Sokolnik gm. podlwówka w wyk. chóru; **18,30** felj. dla dzieci p. t. „Pożar“; **18,40** silva rerum i życie kulturalne; **18,45** płyty; **18,55** program; **22,05** sport.

Środa dnia 21 sierpnia.

Łódź — **13,30** z operetek Lehara z płyt; **15,15** giełda; **18,30** listy od dzieci; **18,40** życie kulturalne; **18,45** płyty; **18,55** program; **22,05** sport.

Środa dnia 21 sierpnia.

Toruń — **13,30** muzyka lekka z płyt; **14,00** muzyka polska z płyt; **15,15** giełda; **15,30** muzyka popularna z płyt; **18,30** skrzynka techniczna; **18,40** życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu; **18,45** płyty; **18,55** frontem do morza; **18,56** program; **22,05** wiadom. sport.

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

Katowice — **13,05** muzyka poważna; **15,15** giełda; **15,17** wiadomości bież.; **15,20** życie kulturalne; **18,30** kukiełki śląskie; **18,45** muzyka lekka; **19,05** program; **19,15** płyty; **19,30** sławni soliści z płyt; **20.00** „Dokąd jechać w święto“; **22,00** wiadom. sport.

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

Kraków — **12,15** muzyka taneczna; **13,05** muzyka jazzowa; **18,15** koncert chóru na wszystkie stacje polskie; **18,40** wiadom. bież.; **18,45** rec. skrzypcowy Menuhina; **19.05** program; **19,15** płyty; **1930** rec. śpiew. Eli Busch; **20,00** odczyt p. t. „Sport i turystyka w Japonji“; **22,00** wiadom. sport.

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

Lwów — **12,15** wyjątki z oper Verdiego; **13.05** muzyka popularna; **13,30** muzyka lekka; **16,00** wesoła audycja dla dzieci p. t. „Grzybobranie“; **18,30** „Tarnopol — ciche miasto wśród drzew“ odczyt; **18,40** silva rerum i życie artystyczne; **18.45** rec. śpiew. Popowiczówny; **19,05** program; **19.15** płyty; **19,30** piosenki w wyk. R. Taubera; **20.00** pogadanka p. t. „Sylwetki filmowe“; **21,00** rec. skrzypcowy Br. Gimpla; **22,00** sport.

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

Łódź — **13,30** rozmaitości muzyczne; **15,15** giełda; **18,30** „Dokąd jechać w święto“; **18,40** życie kulturalne; **18,45** arje i pieśni; **19,05** program; **19,15** płyty; **20,00** fantazja z „Halki“ Moniuszki; **22,00** sport.

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

Toruń — **15,15** giełda; **18,30** pogadanka krajoznawcza; **18,45** sonata patetyczna Beethovena w wyk. Kempa; **19,05** frontem do morza; **19,05** program; **19.15** płyty; **19,30** utwory Chopina z płyt; **20,00** recytacje z prozy z cyklu teksty o Pomorzu i autorów pomorskich. Fragm. z „Międzymorza“ Żeromskiego; **22,00** sport.

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

Poznań — **6,30** audycje poranne (Warszawa); **8,20** program; **8,25** wskazówki praktyczne; **8,30—11.57** przerwa; **11,57 —12,15** tr. z Warszawy i Krakowa; **12,15** uwertury w wyk. orkiestry symfonicznej pod dyr. Kleibera (płyty); **13.00** z Warszawy; **13.05** melodje operetkowe; **13,30** „Pod znakiem melodji i rytmu“ (płyty); **14,30—15,15** przerwa; **15,15** przegląd giełdowy; 15.25 z Warszawy, Lwowa, Wilna i Krakowa; **18.30** dokąd jechać w święto?“ **18.40** życie kultur., art. i społeczne Poznania; **18,45** z Warszawy; **19,05** program; **19,15** koncert reklam.; **19,30** walce w wyk. orkiestry Edyty Lorand (płyty; **19,50** tr. z Warszawy; **20.00** „Z przeszłości Poznania:;; „Zawadjacki aktor poznański, co z królem polskim korespondował“ (wygł. Witold Powel); **20.10** z Warszawy i Lwowa; **21,30** teatr wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Głupstwo, nie martwmy się“ — Gerzabka i Kawczyńskiego (tr. z Poznania na wszystkie rozgł. P. R.); **22,00** wiad. sport.; **22,10** z Warszawy.

ZAGRANICZNE

Środa dnia 21 sierpnia.

Radio-Paris — **20.45** „Na południu“ sztuka radjowa; **Koenigswusterhausen** — **12,00** koncert południowy; **14,00** rozmaitości muzyczne; **16,00** koncert; **18,00** utwory fortepianowe; **19,00** audycja wesoła, audycja muzyczna; **20,45** niemieckie marsze wojskowe. **Londyn** — **22,15** koncert kwintetu. **Luksemburg** — **20,10** koncert popularny; **21,00** muzyka wojskowa. **Motala i Sztokholm** — **20,45** fortepian. **Kalundborg i Kopenhaga** — **22,25** muzyka na harfie i mandolinie. **Budapeszt** — **20,00** muzyka operowa i symfoniczna. **Beromuenster** — **20,15** muzyka operetkowa. **Sztutgart** — **20,45** koncert z Lipska; **0—02** koncert nocny utworów Wagnera. **Wiedeń** — **19,15** z Salzburga „Uprowadzenie z Seraju“ op. Mozarta. **Praga** — **11,05** muzyka dęta ork. wojskowej z Mor. Ostrawy; **12,30** muzyka salonowa; **15,00** płyty; **16,30** muzyka lekka z Karlovych Varów; **19.40** słuchowisko; **20,45** fragmenty z ballady ludowej. **Rzym** — **20,40** komedja. **Bukareszt** — **20,15** koncert solistów; **21,05** koncert wokalny. **Medjolan** — **20,40** legenda muzyczna.

Czwartek, dnia 22 sierpnia.

Radio Paris — **22,30** koncert. **Koenigswusterhausen** — **12.** koncert południowy; **14,00** rozmaitości muzyczne z wystawy radjowej w Berlinie; **16,00** koncert z pokładu okrętu w Bremie; **18,00** muzyka na cymbałach; **19,00** muzyka ludowa; **20,10** muzyka popularna. **Londyn 20,00 i 22,00** koncert. **Motala i Sztokholm** — **20,00** słuchowisko; **21,00** płyty; **22,00** koncert. **Budapeszt** — **20,10** muzyka cygańska. **Beroumenster 21,00** muzyka francuska. **Sztutgart** — **20,10** wieczór wesoły; **21,30** pieśni ludowe; **22,30** muzyka taneczna; **0—02** muzyka nocna. **Wiedeń** — **19,35** audycja wokalna i instrumentalna. **Praga** — **19.25** „Rusałka“ op. Dworzaka. **Rzym** — **20,40** „Andrzej Chénier“ op. Giordano. **Bukareszt** — **20,00** „Aida“ op. Verdiego. **Medjolan** — **20,40** koncert ork. wojskowej.

Poszukuję
dzierżawy piekarni, wsi kościelnej lub składu kolonjalnego ewtl. bez urządzenia. Oferty Orędownik zd 32 403

24. NAUKA

Uczennice
dobry krój i szycie przyjmuje na rok. — Serwacka, Poznań, Mickiewicza 17. zd 32 609

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Dam 500 zł
gotówką za wyrobienie jakiejkolwiek stałej posady w Gdyni. Specjalność: mechanik precyzyjny. Oferty Orędownik, Pabjanice — Garncarska. n 13 867

Uczeń szewski
dwuletnią praktyką, ukończona szkołą dokształcającą pragnąłby się douczyć lepszym warsztacie. Zgłoszenia: Agencja Orędownika, Buk. d 3634

Nauczycielka-wychowawczyni
rutynowana pozwolenie państwowe poszukuje posady do młodszych dzieci. Muzyka, francuski, niemiecki początki. Świadectwa bardzo dobre. Zgłoszenia: St. Okuljar, Węgierska Górka, koło Żywca. zdg 31 616

Leśniczy
Poznańczyk, lat 30 siła fachowa silny, zdrów, z lepszemi kwalifikacjami, z 12-letnią praktyką leśną obeznany wszechstronnie w leśnictwie, myślistwie i pracach biurowych, nawskroś sumienny, obowiązkowy, z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami poszukuje posady leśniczego, borowego, strzelca-bażanciernika. Wymagań skromnych. Okolica obojętna. Łaskawe zgłoszenia uprasza Józef Sokowicz, Kolibki, p. Orłowo Morskie (Pomorze). zdg 31 619

Panna
z branży księgarsko-papierniczej ostatnio prowadziła przedsiębiorstwo samodzielnie przyjmie posadę. Krawczyńska, Gniezno, ul. Chrobrego 9. zdg 31 097

Kuchmistrz
szuka posady od 1. 9 lub 1. 10. rb. Oferty uprasza pod adr.: Kuchmistrz, Orłowo-Morskie „Czerwony Dwór“. zdg 32 143

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnik
do samodzielnego prowadzenia piekarni natychmiast potrzebny Kaucja potrzebna Polcyn, Stobnica, pow. Oborniki. zd 31 873.

Dziewczynę
do prac domowych i pomocy w składzie z kaucją przyjmę. Adres wskaże Orędownik. Poznań zd 32 468

2 elewki
do kuchni gospodarstwa domowego przyjmę na majątek. Kuchmistrz warszawski elewka płaci miesięcznie 20.— zł. Zgłoszenia Woronowicz, Witosław, p. Wyrzysk. zd 32 592

Uczeń
uczciwych rodziców chcący się wyuczyć cukiernictwa może się zgłosić. Wielkopolanka, Krotoszyn. ng 13 871

Agentów
małą gotówką poszukuje wszędzie, tygodniówka 30 zł. Informacje znaczek. Olęderek. Grodzisk (Wlkp.) Rakoniewicka 11. zd 32 516

Garderobę
sprzedaż wyrobów tytoniowych wydzierżawię, objęcie 300—500 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 341

Malarskich
pomocników oraz robotnika młodszego z kaucją przyjmę. Torzecki, Nowy Rynek 5. zdg 32 476

Humor zagraniczny



— Czy to nie wstyd ci, Kasiu? Dopiero wczoraj wstąpiłaś do służby i dziś już widziałam jakiegoś mężczyznę w kuchni!

— To musiała go chyba zapomnieć poprzednia kucharka!

(Prager Presse). S. F.

Przedpłata na miesiąc wrzesień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95. w agencjach zł 2.20. z odnoszeniem do domu zł 2.20. na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01. miesięcznie 2.34. pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00. w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik“ miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr 200 149

UKRYTE SKARBY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

5)

Ozwały się oklaski; tłum nie słuchał surowych napomnień woźnych, śpiesząc z okazaniem uznania człowiekowi, który wreszcie po krótkiej ze sobą walce wybuchnął płaczem głośnym i bolesnym, jak jęk zawiedzionego ojca.

Uspokajany przez sędziów, mówił, a każdy jego wyraz miał znaczenie sztyletu, godzącego wprost w serce Stanisława.

— W nieszczęsną godzinę podjąłem się opieki nad tym młodzieńcem. Była to natura ze wszechmiar zła, zepsuta dobrobytem i napiętnowana, jak najniemoralniejszemi właściwościami. Napróżno siliłem się leczyć jego zdrożne popędy, daremny toczyłem bój ze zgubnemi zasadami, które jak robak toczyły młode, a już zatwardziałe serce. Podobna walka przechodziła siły człowieka jak ja, nie mającego innego oręża, prócz miłości. Z owych złych popędów wyrosła oto zbrodnia. Zająłem się jego edukacją, lecz życie hulaszcze i gorszące towarzystwo nauczyły młodego szaleńca nieposzanowania praw Boskich i ludzkich. Wyczerpawszy wszelkie źródła kredytu, sam zrujnowany doszczętnie, fałszował moje podpisy, gotując mi ruinę. Głos sumienia skłaniał mnie do ukrywania tych ciężkich przewinień Nie mogłem pozwolić, aby mówiono o człowieku, którego opinja, bądź co bądź, była związana z moją, o synu mojego przyjaciela: to fałszerz!

Taka jest jego przeszłość.

Co się tyczy faktu zabicia dziewczyny, cóż ja powiedzieć mogę?

W tym dniu fatalnym przyjechałem do miasta. Gdy, jak zwykle, odwiedziłem Stanisława, ten, stając przedemną z rozwianym włosem, domagał się znacznej kwoty pieniężnej, ponieważ, jak się wyraził, *odmowa popchnie go do czynu, który przetnie jego marną egzystencję.* Sam prawie zupełnie zrujnowany, byłem zmuszony odmówić, lecz dla osłodzenia gorzkiej prawdy, dopuściłem się czynu nad wyraz nierozważnego. Znam go i wiem, że wino oddziaływa na Stanisława w posób łagodzący, niejednokrotnie miałem sposobność sprawdzić tę właściwość jego systemu nerwowego. Gdy nadeszła Katarzyna, pozostawiłem ich sam na sam i... niech mój pomysł będzie przeklęty, przyniosłem z miasta wino. Po pierwszych kieliszkach humor Szubalskiego znacznie się poprawił, ja zaś, pewny, iż posłannictwo moje już spełnione, jak należało, pożegnałem ją i jego.

Dopiero nad ranem stróż domu, w którym mieszka Stanisław, zaalarmował mnie tym niesłychanym wypadkiem... To wszystko."

Skłonił się u siadł na swojem miejscu, lekkiem pochyleniem głowy dziękując za szmery uznania, płynące od ciżby, wyraźnie mu przyjaznej.

Stanisław, spiorunowany tą przemową, napół przytomny od nadmiaru oburzenia, dalszego ciągu procesu już tylko biernym był uczestnikiem.

Jakiś ciężar lodowy spadł mu na pierś, zaś gardło, ściśnięte kleszczami żalu i pogardy, utraciło władzę wydobywania głosu.

Nie miał on siły zdobyć się na zaprzeczenie i niby model z cisu bezwładnego wykuty, osunął się na ławę i tak przetrwał do chwili, gdy go z miejsca tortur uprowadzono.

Odtąd zaczęła się długa i upokarzająca kara. Przez ćwierć wieku spłacał dług niezaciągnięty, dług straszny, krwawy.

I oto na wstępie do wolności staje twarz w twarz z człowiekiem, który wraz z dobrem materjalnem odebrał mu cześć ludzką, który jednym ruchem ręki zburzył gmach jego życia.

Stanisław już bez cienia złośliwości po raz ostatni rzucił okiem na odrętwiałe zwłoki.

Drżał od chłodu, który go przenikał do szpiku kości: pierś przez dłuższy czas nasycana stęchlizną, domagała się powietrza, chociaż, chcąc je posiąść, musiał być znowu narażony na walkę z mrozem i jego dmącym posłańcem, wichrem.

Otrząsnął się z zadumy i z głową, zwieszoną ponuro, zmierzał ku wyjściu, szepcząc:

— Pójdź, nieszczęśliwy wygnańcze; nawet pomiedzy zmarłymi nie masz spokoju, nawet świat zagrobowy odpycha cię od siebie. Dąż tam, gdzie panuje walka żywiołów, a wiatr pieśni zabójcze śpiewa: od śmierci śpiesz ku zniszczeniu, od snu wiecznego do kamiennego snu natury. Dąż tak bez przerwy, bez wytchnienia, wiecznie, wiecznie...

Na korytarzu, prowadzącym do wyjścia, panowała zupełna ciemność.

Szubalski, wcisnąwszy się w jej szyję, czarną jak otchłań, posuwał się ostrożnie i dotykał rękoma ścian, pokrytych grubą warstwą szronu.

Na krańcu owej szyi, poprzeczną ścianę stanowiły drzwi żelazne.

Próbował je popchnąć, lecz zapora sprzeciwiała się wątłemu naciskowi osłabionego ramienia.

Będąc pewny, iż ciężkie podwoje były tylko przymknięte, lecz przymarzły do kamiennego progu, szarpał za klamkę i z wysiłkiem, na jaki stać go jeszcze było, popychał przeszkodę.

Gdy i to nie pomagało, szarpał deski, grubemi sztabami obite, i starał się niemi potrząsać.

Daremne to były jednak usiłowania, niewzruszona zapora zdawała się drwić z zabiegów bezsilnego człowieka.

Teraz oparł się nogami o posadzkę i z całej mocy naciskał drzwi plecami

Skutek był jeden i ten sam: drzwi nie drgnęły nawet na grubość włosa.

Na czole, uznojonem wysiłkiem, zaperliły się krople potu; zbiedzone ciało ogarniała wielka niemoc. Szubalskiego, który nigdy nie pracował fizycznie, wysiłek zmęczył niesłychanie.

Ale myśl, że, wydostawszy się stąd, będzie zmuszony całą noc przepędzić w ponurem miejscu, w towarzystwie trupów i cieniów tajemniczych, obudziła w nim energję nadnaturalną.

Ogarnęła go zabobonna trwoga, więc sił mu przybyło i miotał się jak Tytan, powracając do poprzednich usiłowań wyswobodzenia się.

Toczył dalej nierówną walkę, nie zwracając uwagi na ciecz ciepłą i lepką, która sączyła się po jego palcach; była to krew, pochodząca z ran, których się nabawił, uderzając rękoma o ostre gwoździe, podtrzymujące spojenia desek.

Zadrżał zaniepokojny i przytulił się do obmarzłej ściany, zastanawiając się nad swojem położeniem.

Jeszcze niedawno, podczas przechadzki po mieście, zdawało mu się, iż rodzaj miejsca będzie dlań obojętny, byleby tylko dach miał nad głową i osłonę od wiatru; przeliczył się i snać nie zbadał wrażliwości nerwów.

Niespodziewane spotkanie Krętalskiego jeszcze bardziej sprzyjało rozprzężeniu się jego męstwa, energji i siły woli.

Przestrach śmiertelny całkowicie objął nad Stanisławem panowanie; był pewny, że nocy tej nie przeżyje, że wyzierające zewsząd straszydło śmierci przetnie dni jego życia, że nie ostoi się wobec nadmiaru prób, na jakie własnowolnie się naraził.

Któż mógł przewidzieć, że sługa kościelny nie zauważy jego obecności i zamknie kaplicę?

Pozostawanie w atmosferze stęchlizny i zniszczenia, przechodziło jego wątłe siły, więc postanowił za jakąbądź cenę wyswobodzić się z matni.

Jak już wiadomo, w podziemiach znajdowało się jedno tylko światło. By móc bliżej zbadać ciemnicę i jej wyjścia, należało koniecznie zdobyć ów chwiejny płomyk.

Z sercem, słabo bijącem, i zaciśniętą krtanią, przedsięwziął wycieczkę ku otwartej trumnie.

Doniedawna na wszystko obojętny, teraz czuł, iż włosy jeżą mu się na głowie, tętno, bijące na skroniach, ogłuszało go.

Krokiem chwiejnym, jak pijany lub złoczyńca, posuwał się zwolna, osłoniwszy oczy dłonią dla oszukania samego siebie.

Teraz za żadne skarby świata, nawet za cenę powrotu zmarnowanego życia, nie ośmieliłby się obejrzeć poza siebie.

Chorobliwa nadczułość strachu powiększała obawy. Byłby gotów przysiąc, że słyszy trzask trumien pod ciężarem zmarłych, którzy powstają ze swego posłania, że słyszy tajemne ich szepty i narady i szelest skrzydeł, unoszących duchy, przybyłe tu na zwiady.

Przestrzeń kilkunastu kroków wydawała się drogą, nie posiadającą końca, podróżą, pełną niepojętych przygód i wstrząsających wrażeń.

Z tem wszystkiem, lampka była już coraz bliższa; by do niej sięgnąć, trzeba było koniecznie przejść obok trumny, w której spoczywał Szymon.

Stanisław wytężył ostatek woli, przecisnął się około katafalku, zaciął konwulsyjnie zęby i wreszcie dotarł do ołtarza.

Z pożądliwością tonącego, który w ostatniej chwili spostrzega nadpływającą belkę, wyciągnął ku zbawiennemu ognikowi obydwie ręce.

W tejże chwili z trumny, od której był odwrócony, wyraźnie usłyszał przeciągłe westchnienie.

Mały człowiek drgnął, jak pod działaniem prądu elektrycznego, i powodowany naturalnym odruchem, obejrzał się poza siebie.

Utkwiwszy oczy o rozszerzonych źrenicach w twarzy Krętalskiego, stał tak jak posąg kamienny bez ruchu.

Trumna zatrzeszczała i zachwiała się nieco na katafalku, a z jej wnętrza dał się słyszeć jęk stłumiony.

Zachwianie się Szubalskiego w tej krytycznej chwili, trudne było do wiary.

Oto tchórz, lękający się przed chwilą własnego cienia, przystąpił do trumny, od stopni wzniesienia ostrożnie rozsunął lichtarze, podszedł i ucho przyłożył do piersi nieboszczyka.

Czego się najbardziej obawiał już nastąpiło; obecnie już nic straszniejszego nastąpić nie mogło, czegóż zatem miał się obawiać?

Pochylony zagłębił się w nadsłuchiwanie i naraz odjął głowę, wołając:

— Boże, ależ on żyje!

Jak gdyby dla potwierdzenia słów tych, Szymon poruszył się i walcząc z bezsilnością członków, przysiadł w trumnie. Oczyma matowemi, do połowy zaciśniętemi powiekami, białemi jak śnieg i zesztywniałemi, błędnie powiódł dokoła. Palce zakrzywione jak szpony, wpiły się w zęby skrzyni pośmiertnej.

— Gdzież jestem? — odezwał się bezbarwnym i niby z pod ziemi wychodzącym głosem, a silne drżenie szczęk utrudniało mu mowę.

Szubalski nagłym ruchem, uchwycił za rękę zmartwychwstańca i trząsł nią dla zwrócenia na siebie uwagi.

— Szymonie! — zawołał — ja to jestem przy tobie, poznajesz mnie... Szymonie?...

Postać z trumny widocznie nic nie pojmowała, bo najmniejszem zmarszczeniem brwi nie dała poznać tego po sobie. Krętalski walczył, by się utrzymać w pozie siedzącej lecz ręce wkrótce odmówiły posłuszeństwa. Z głuchem westchnieniem upadł na posłanie z wiorów, a pod ciężarem ciała, katafalk aż się zatrząsł u podstawy.

— Gdzie jestem? — szemrał raczej niż mówił, zębami dzwoniąc — czemu położyliście mnie na lodzie? Marznę... ogrzejcie mnie, ogrzejcie.

Stanisław pochylił się i głowę jego ująwszy oburącz, ku swojej twarzy zwrócił.

— Szymonie! — wołał podniesionym głosem, usta przytykając do jego zlodowaciałego ucha, — przyjrzyjże się na mnie, przypomnij... to ja, Stanisław, czy nie poznajesz mnie?... Przemówże do mnie!

Tamten niespokojnie poruszył krzaczastemi brwiami

— Nieprawda — odszepnął — Stanisław umarł, sam go zgładziłem ze świata, mam też całe jego bogactwo... chronię je, ogromna fortuna. Głupcy, nikt nie odnajdzie... o nikt! Krętalski nie po to zdobył skarb — nie odda nikomu... nikomu, zimno mi, marznę.

Człowiek przy katafalku stojący, zadrżał. Przyszło mu na myśl, że prawie cudowne przebudzenie się tego człowieka, mogło mu przynieść zbawienie, powrócić straconą cześć i majątek Krętalski z każdą upływającą sekundą, zdawał się zastygać i powracać do poprzedniego stanu, na ten raz już bez powrotu do życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W Ameryce lansują nową fryzurę kobiecą, odznaczającą się grzywką z loków. Fryzury te nazwano „Hallo".

Prasa na Węgrzech

Według ogłoszonego wykazu statystycznego ukazuje się na Węgrzech 1 200 wydawnictw, w tem 68 dzienników i 300 tygodników. W Budapeszcie wychodzi 21 dzienników, 170 tygodników, 473 miesięczniki oraz 213 różnych perjodyków, tak, iż w stolicy koncentruje się 70 proc. wszystkich wydawnictw prasowych węgierskich.

Nasi Szkoci

Kolasiński jest wielkim skąpcem. Wczoraj żona powiada doń:

— Już dłużej nie mogę chodzić w tym kapeluszu, bo wszyscy lokatorzy wiedzą, że noszę go bez przerwy od dwóch lat!

— Trudno — odpowiada Kolasiński — będziemy musieli się stąd wyprowadzić.

W TEATRZE.

W Komedji Francuskiej zajmują miejsca w loży dwaj autorzy dramatyczni, Iks i Ygrek.

Na scenie sztuka Iksa.

Ygrek zauważył w drugim rzędzie krzeseł śpiącego smacznie widza. Zwraca uwagę Iksowi:

— Widzisz, takie wrażenie robią na publiczności twoje sztuki!

Nazajutrz grają sztukę Ygreka. Iks spostrzega podczas trzeciego aktu jegomościa, który drzemie.

— Patrz no, ten gość śpi. Oto wpływ twojej sztuki!

— A nie, — odpowiada ozięble Ygrek — to wczorajszy widz, który nie obudził się jeszcze ze snu.

W krzywem zwierciadełku

Dziwne bezrobocie

— Proszę pana — komornik!

— Trudno, żeby przychodził anioł z nieba — wpuścić!

— Przepraszam najmocniej, że się ośmielam...

— Przyzwyczaiłem się już do pańskich wizyt. Czem mogę służyć?

— Przedewszystkiem nie przychodzę zajmować żadnych mebli. O ile wiem, zapłacił pan nareszcie wszystko.

— Owszem — nareszcie. Dlatego dziwią mnie pańskie odwiedziny...

— Mam... prywatny interes. A nawet wielką prośbę...

— Z pewnością nie odmówię.

— Słyszałem, że pan się przeprowadza?

— Po zapłaceniu podatków nie starczyło na komorne — pan rozumie...

— Czyli opuszcza pan mieszkanie legalnie. Tak, jakby o samobójcy powiedziano: umarł śmiercią naturalną.

— Owszem — ale o co chodzi?

— Widzi pan, to jest delikatna sprawa. Ja chciałbym... pomóc panu przy przeprowadzce...

— Pan?

— Czy pan znajdzie lepszego fachowca? Nie uszkodzę żadnego mebelka. Jak kochankę, przeniosę na ramionach szafy, kanapy, krzesła, etc. I w dodatku zrobię to zupełnie darmo!...

— Niech się pan nie obrazi, ale zdaje mi się, że rozum coś panu.. tego...

— Że warjat? Nie — panie! Ale, jak ryba nie może żyć bez wody, człowiek bez powietrza, kobieta bez klejnotów — tak ja... Panie, czy wie pan, co to jest siła przyzwyczajenia?

—Nie rozumiem...

— A to takie proste. Trzydzieści lat fantowałem za podatki. I — od pół roku nic. Gnuśnieję. Ręce sztywnieją, we 'bie nudy — a poza tem niech to wszystko djabli wezmą. Sześć miesięcy temu przylepiłem ostatniego orzełka. Sześć miesięcy nie miałem w ręku cudzego mebla. Panie — ja powoli umieram!

— Czyżby u nas tak się poprawiło? — Czyżby nie było już zaległości podatkowych?

— Gdzietam. Zaległości jest więcej, niż kiedykolwiek. Ale... niema już — niestety — ludzi, którymby można coś zabrać!...



Po triumfie naszych wioślarzy w Berlinie



Triumfator niedzielnych regat o mistrzostwo Europy, wielokrotny mistrz Polski i dwukrotny mistrz Europy, Roger Verey (AZS — Kraków, po zwycięstwie w Berlinie

W uzupełnieniu wczorajszego naszego obszernego sprawozdania z mistrzostw Europy na torze Gruenau pod Berlinem podajemy, co pisze „Przegląd Sportowy" o biegach naszych mistrzów.

BIEG JEDYNEK

Na starcie stoją Studach, Verey, Buhtz, Hasenohrl, Saurin, Tuzi. Start jest udany. Po 200 metrach prowadzi dr. Buhtz nieznacznie przed Hasenohrlem, trochę w tyle Verey i Saurin, reszta o dwie długości. Buhtz sunie w bardzo ostrem tempie i zwiększa swą przewagę nad Austrjakiem do 3 długości, dalej o pół łodzi Polak i Francuz. Sytuacja przez dłuższy czas jest niezmieniona. Na 1 000 m. prowadzi ciągle Niemiec z czasem 3:52.8 przed Austrjakiem 3:55,9, Polakiem 3:58,9, Szwajcarem 4:00,7, Francuzem 4:01,7, Włochem 4:04,0.

Głośniki zapowiadają po raz ostatni zgęszczenie czołowej grupy. Gdy łodzie ukazują się na dostępnym dla trybun widnokręgu, sytuacja jest zupełnie inna: prowadzi wyraźnie Verey, za nim sunie Studach, Buhtz walczy o trzecie miejsce z Hasenoehrlem. Widać; że Polak jest najszybszy, finiszuje znakomicie, ale Studach odrywa się wraz z nim od reszty. Tymczasem Buhtz spada na czwartą pozycję i tu rezygnuje z dopingu.

Na finiszu rozgrywa się wspaniała walka. Na 100 m. przed metą ma Polak półtora długości przewagi. Studach nie rezygnuje do ostatniej chwili i próbuje ciągłych szpurtów. Zbliża się trochę, ale teraz Verey wydobywa z siebie resztę rezerw, odpiera atak i utrzymuje przewagę 1 i ćwierć łodzi. O 4 długości w tyle kończy Hasenoehrl.

Verey dał z siebie wszystko, więcej niemal niż było konieczne. Wyczerpany, łyka powietrze i odświeża się wodą.

Następuje uczczenie zwycięstwa. Chorągiew polska wznosi się na maszt, grają mazurka Dąbrowskiego.

DWÓJKI PODWÓJNE

W finale losują tory kolejno: Czechosłowacja, Francja, Jugosławja, Polska, Węgry, Niemcy. Ze startu idzie Francja z małą przewagą przed zbitą grupą. Stan ten utrzymuje się do 800 m., kiedy to Francja, Niemcy i Polska zrównują się. 1 000 m. mija czołówka w tej samej kolejności, przyczem czasy są następujące: Niemcy 3:21,8, 2. Francja 3:22,4, 3. Polska 3:25.3, 4. Węgry 3:28,1, 5. Czechosłowacja 3:34,0. 6. Jugosławja 3:36,2.

Na 1 200 metrów Niemcy wysuwają się naprzód. Francja ciągle jeszcze jest przed Polską. Teraz Niemcy rozpoczynają finisz Również i Polska zaostrza tempo i wkrótce mija Francję. Emocja rośnie: Polska dochodzi na długość łodzi Niemców. Ta różnica utrzymuje się aż do trybun. Nikt nie przypuszcza, żeby mogła nastąpić jeszcze jakaś zdecydowana zmiana: Polacy zdają się raczej słabnąć.
je się mieć skrzydła. Olbrzymie tłumy oniemiały.

Milknie przeciągłe „Buuu!" — okrzyk bojowy niemieckich wioślarzy.

Na 50 metrów przed metą dzieli obie łodzie jeszcze różnica pełnej długości. Nagle nieprawdopodobne staje się prawdziwe! Verey wykrzywia twarz, rzuca się do finiszu, pociąga za sobą Ustupskiego. Łódź Polaków zda-
Teraz przyszedł czas na kilku Polaków na trybunach. Wrzeszczą bez opamiętania! Dyplomaci zapominają o swej godności, dziennikarze o obowiązkach. W piorunującem tempie dochodzi łódź polska Niemców, mija ich i na mecie pół długości przewagi.

Polacy szaleją z radości, ledwo mogą ze spokojem wysłuchać jeszcze raz hymnu narodowego. Duma rozpiera piersi. Wszyscy biegną do triumfatorów, gratulują, obcałowują ich, wynoszą na ramionach, fotografują bez końca.

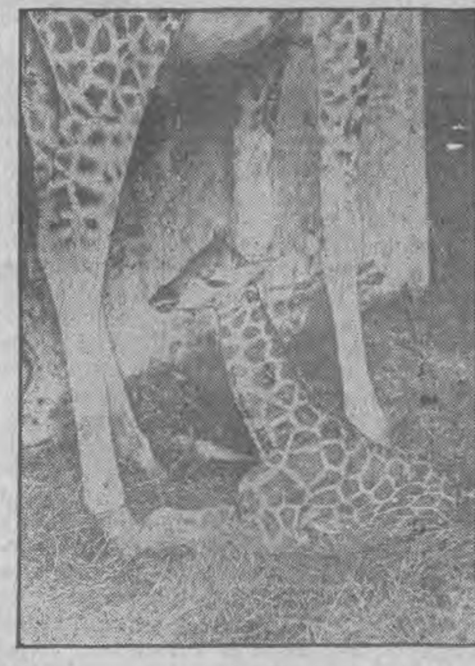
Tysiące zalewające Gruenau pełne są uznania dla triumfu Polaków, przedewszystkiem dla niesłychanego wyczynu Vereya. Nazwisko jego wędruje na przestrzeni dwu kilometrów olimpijskiego toru z ust do ust.

Pokonani Niemcy przychodzą mu gratulować. Obaj Polacy są niemal nieprzytomni. Ustupski słowa nie może z radości wypowiedzieć, Verey zdobywa się na jedno dobre polskie zdanie:

„szlag mnie trafia, taki jestem zmęczony".



Mistrzowie Europy w dwójkach podwójnych, Verey z prawej i Ustupski z lewej, na ramionach kolegów po wygranym biegu. 1. prezes P. Z. T. W. p. Bojańczyk, 2. wielokrotny mistrz Polski w jedynce obecny kapitan sportowy P. Z. T. W. red. Długoszewski, któremu w głównej mierze Krakowianie mają do zawdzięczenia niedzielny triumf



W zwierzyńcu londyńskim urodziła się w tych dniach mała żyrafa — wypadek, jakiego dotąd jeszcze nie było. Małe żyrafiątko jest słabe i spoczywa u nóg swej mamusi.

Sport w Łodzi

Piłka nożna

Legja, czy Union Turing. W grupie łódzko - warszawsko - poznańsko - pomorskiej, w piłkarskich spotkaniach o wejście do ligi, sytuacja o tyle jest wyjaśniona, że wiemy, iż zasadnicza walka o tytuł mistrza tej grupy, a co zatem idzie o dojście do finałowych rozgrywek, rozegra się pomiędzy mistrzem Łodzi i Poznania. Po ostatniem spotkaniu Legji w Warszawie, gdzie mistrzowi Poznania Skoda uszczknęła jeden drogocenny punkt, sytuacja dla Union-Turingu jest o tyle pomyślniejsza, że z Legją, swoim najpoważniejszym rywalem spotyka się w Łodzi, a więc na własnym terenie. Jak wiemy, fioletowi w Łodzi są bardzo groźnym przeciwnikiem. Niedzielny mecz zatem uspasabia raczej na korzyść łodzian, którzy będą chcieli wszystkiemi siłami zrewanżować się za dotkliwą porażkę w Poznaniu. Nie trzeba jednak przypuszczać, że zespół poznański, który jest znany ze swej twardości i wytrzymałości, nie przywiązuję wagi do tego spotkania. Poznaniacy wiedzą doskonale, że przegrany mecz w Łodzi w nadchodzącą niedzielę, przekreśla ich szanse dojścia do finałowych rozgrywek o wejście do ligi i dołożą wszelkich starań, aby meczu nie przegrać. Łódź sportowa oczekuje tego spotkania z wielkiem zainteresowaniem. Dla przedstawienia sytuacji w poszczególnych grupach w spotkaniach o wejście do ligi, podajemy niżej tabelki wszystkich grup:

I grupa

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Union-Turing (Łódź)	4	6:2	13:4
2. Legja (Poznań)	3	5:1	10:3
3. Polonja (Bydgoszcz)	3	2:4	4:9
4. Skoda (Warszawa)	4	1:7	6:17

II grupa

1. Dąb (Śląsk)	1	1:1	0:0
2. Brygada (Częstochowa)	1	1:1	0:0

III grupa

1. Czarni (Lwów)	1	2:0	3:1
2. P. K. S. (Łuck)	1	2:0	2:1
3. K. S. 22 Strzelec	1	0:2	1:2
4. Rewera (Stanisławów)	1	0:2	1:2

IV grupa

1. Śmigły (Wilno)	3	6:0	12:3
2 Warmja (Grajewo)	3	4:2	6:5
3. Kotwica (Pińsk)	4	0:8	3:13

Różne

P. A. T. i Radjo w roli informatorów. Obecnie cała prasa sportowa szeroko rozpisuje się na temat przejścia Sznajdra do niemieckiego klubu Charlottenburg. I tak PAT podaje ,że wiadomość ta powstała z tego powodu, że Sznajder zatrzymał się w Berlinie u brata swego, który jest zawodnikiem tego klubu. Tymczasem się okazuje, że Sznajder brata wcale w Berlinie niema, a jego pobyt w stolicy Rzeszy trwał jedynie 1 godzinę, potrzebną na spożycie obiadu. Drugą „cenną" informację podało Radjo, donosząc o zmianie barw klubowych przez Sznajdra, z powodu otrzymania doskonałej posady. Okazuje się, że wszystkie te wiadomości są nieaktualne, gdyż skoczek nasz nie ma wogóle zamiaru zmieniać barw klubu. Jak wobec tego stwierdzenia wyglądają PAT i Radjo?!

Sport w Zgierzu

Zawody lekkoatletyczne. W niedzielę, 18. b. m. w Ozorkowie na boisku S. K. S. odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy K. S. M. (Zgierz) a K. S. M. (Ozorków) Zwyciężyło K. S. M. Zgierz w stosunku 105:61. Wyniki uzyskano następujące: 100 m. Poliński Zgierz 11,9, Głowacki 13,2; 400 m. Poliński (Z) 1,05, Głowacki (O) 1,09; 800 m. Ciechocki (Z) 2,45, Rożkowski (O). Rzut oszczepem: Poliński (Z) 2,28, Cylke (Z) 36,90. Rzut dyskiem: Walczak (Z) 34, Kacperski (O) 27,71. Skok wdal: Poliński (Z) 5,68, Różalski 5,23. Zawodami kierował p. Wacław Cylke. Zainteresowanie zawodami duże.

Koszykówka. K. S. M. (Zgierz) pokonało K. S. M. (Ozorków) w niedzielnych zawodach w stosunku 24:12.

Lekka atletyka

P. Z. L. A. wyjaśnia, że zakaz dalszych zagranicznych startów Kucharskiego w roku bieżącym został spowodowany przez kierownika olimpijskiego. Uznał on, że Kucharski jest przemęczony ostatniemi licznemi startami zagranicznemi. Pozatem, co jest specjalnie ważne, Kucharskiemu wyczerpał się kontyngent, uchwalony przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną dla zagranicznych startów amatorów. Dalsze starty zatem mogłyby spowodować dyskwalifikację Kucharskiego. W tych warunkach oczywiście zakaz naszych władz jest słuszny i celowy.

***Duninówna (AZS - Poznań) i Chrzanow*ska** (Grażyna), podpisały zgłoszenia do „Warszawianki". (PAT)

Piłka nożna

O mistrzostwo ligi odbędą się w niedzielę 25 następujące mecze:

W Poznaniu „Warta" — „Garbarnia", prowadzi p. Glinka z Warszawy; w Warszawie „Legja" — „Polonja", sędziuje p. Seemann ze Lwowa; w Krakowie „Cracovia" — „Warszawianka". sędziuje p. Bol. Posner z Bielska; we Lwowie „Pogoń" — „Ł. K. S.". sędziuje p. Romanowski z Warszawy; na Śląsku „Śląsk" — „Wisła", sędziuje p. Mieczysław Walczak.

Kryśkiewicz (Warta) królem strzelców. Po ostatnich spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo ligi, prym w ilości strzelonych bramek prowadzi Kryśkiewicz (Warta) 13. Następnie idzie Matjas (Pogoń) z 12 golami na sumieniu. Kopeć (Wisła) strzelił 10 bramek, Król (Ł. K. S.) zdobył 9 bramek. Po 8 strzelili Wilimowski (Ruch), Artur (Wisła), God (Śląsk) i Niechcioł (Pogoń). 7 bramek zdobyli: Borowski z Pogoni i Szerfke z Warty. Po 6: Riesner z Garbarni, Więcek ze Śląska i Pirych z Warszawianki. Po 5 strzelili: Lis z Warty, Pazurek I z Garbarni, Korbas z Cracovji, Peterek z Ruchu i Gemza z Ruchu. Po 4: Obtułowicz z Wisły, Łysakowski z Legji, Bryła ze Śląska, Szaller z Legji, Święcki z Warszawianki, Włodarz z Ruchu i Sowiak z Ł. K. S.

Tenis

Międzynarodowe mistrzostwa Polski rozpoczęły się dziś na kortach „Legji" w Warszawie.

W grze pojedyńczej panów rozstawiono Tłoczyńskiego, Hebdę, Plannera (Austrja), Hughesa (Anglja), Witmana i Tarłowskiego, Hamburgera (Rumunja) i Henkego (Niemcy).

W grze pojedyńczej pań rozstawiono: Jędrzejowską, Couquerque, Kaeppel i Volkmer - Jacobsen. Walczą Jędrzejowska — Stefanówna, Rudowska — Fryszczynowa, Krammer — Gajdzianka, Lilpopówna — Łuniewska, Haberówna — Z. Jędrzejowska, Orzechowska — Somogyi, Matuszewska — Couquerque. Do drugiej rundy wchodzą bez gry: Volkmer-Jacobsen i Kaeppel.

W grze podwójnej panów rozstawiono pary Tarłowski — Bratek, Hebda — Witman, Hamburger — Schmidt i Tłoczyński — Hughes.

W grze mieszanej rozstawione zostały: Jędrzejowska — Hughes. Couquerque — Popławski, Kaeppel — Henke i Volkmer — Hebda.